

ILUSTROWANY DZIENNIK ŚLĄSKI

POLSKA ZACHODNIA

Redaktor naczelny: Edward Rumus, (tel. 350-85). Druk: Drukarnia Śląska, Sp. z ogr. odp., Katowice, Batorego 2 i Kościuszki 15. Tel. 308-78 i 304-26. Red. odpow.: Wilhelm Cholewa.

Redakcja: Katowice, ul. Batorego 4, parter. Telefony: do godz. 18-tej 331-47 i 350-85 po godz. 18-tej 304-26 i 308-78 Rękopisy nie zwraca się.	Administracja: Katowice, ul. Kościuszki 15, ofic. II p. Telefon 304-26. — P. K. O. Katowice 308-551. Przyjmowanie abonamentu i ogłoszeń.	Reprezentacja: Bielko: Nad Niprem 2. Tel. 36-57. Lubliniec: Rynek 3. Przyjmowanie abonamentu i ogłoszeń.	Abonament z odnośnieniem do domu miesięcznie 2 zł 50 gr Przyjmują: Administracja, Reprezentacja, Pocшта (listow), Agenci i Kioski.
---	--	--	---

CENNIK OGŁOSZEŃ: za 1 m/m (1 lin. — 70 m/m) na stronie tytułowej zł 1,00, w tekście zł 0,80, nekrologi do 100 m/m — zł 25,00, 100—200 m/m — zł 1 m/m, jednolitego zł 0,60, ponad 200 m/m za 1 m/m jednolitego zł 0,50. — Ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za 1 m/m (1 lin. — 50 m/m) zł 0,50. Drobne ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za słowo zł 0,20 (dla poszukujących pracy zł 0,10, matrymonialne zł 0,30).

Cały naród skupić się winien
w jednym obozie...

Przyzwyczajaliśmy się w ciągu lat ubiegłych, że z chwilą ogłoszenia wyborów pełnią liczne wiezy ustalonego porządku. W świecie partyjnym politycznym wszyscy poczuliśmy walcząc ze wszystkim w obawie przed utratą mandatów — cegiełek pod fundament przyszłej władzy. Aparat wykonawczy w Państwie szarzał i milkił, nie wiedział bowiem w czyich rekach jutro się znaleźć może. Ten proces rozluźnienia węzłów organizacji społeczno-państwowej zaczął się u góry, a kończył u dołu swą olbrzymią bojówkę partyjnych, kijem i pięścią, awanturującą współrodaków, każdy — na swoją partyjną wiarę.

W tej atmosferze miał się ukształtować najwyższy wyraz państwowego interesu, przesadzającego o losie Rzeczypospolitej, o losie 33 milionów jej obywateli na lata ciemnej kadencji.

Podobny obraz musiała przedstawiać elekcja „viritum” na polach włoskich pod Varszawą, w XVII wieku. I tam były parę możliwości, tłum rożniących demagogów siegających ochotnie do kordów, wrażliwy na poczustunki, honory i czerwonice.

Te dawne wybory i obecne, to najbardziej krótkowiec przeciwstawienia — niebo ziemi.

W wyborach dawniejszych chodziło o jawienie, jaka grupa, czy która partia skłupi i zaagitować stosunkowo największą grupę obywateli, a tem samem przynależącej grupie, czy której maksymalny wpływ na władzę w państwie. Siła rzeczy zwycięzca musiał ten, kto potrafił uwodzić obietnicami rzesze wyborców, wskazując jej zysk zmniejszenie podatków, uprzywilejowanie interesów itp.), oraz źródło zła, niebezpieczeństwo, zagrażające stanowi posiadania materialnego i moralnego (masoni, żydzi itp.).

Istotą takich wyborów był podział, rozdzielenie społeczeństwa oraz wysunięcie interesu grupowego przed interes powszechny państwowy.

Zbłądzące się wybory noszą całkiem inny charakter. Konstytucja 23 kwietnia 1935 roku i wypływająca z niej ordynacja wyborcza powołała wybory do roli konstruktywnej. Już nie chodzi o t. zw. „weryfikację” wpływów partyjnych w Państwie, nie o sementowanie społeczeństwa, o jego właściwą i najbardziej celową organizację w ramach Państwa.

Nowa konstytucja ten moment scalenia społeczeństwa dla wspólnych ideałów stawia na pierwszym miejscu, głosząc, że „Państwo Polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli”. Dlatego konstrukcja w nowej ordynacji wyborczej sięga bardzo daleko włąb społeczeństwa — porzuciła zwłoki zawodowe, samorząd i związek obywatela z całokształtem zagadnień państwowych. Jest to budowa najbardziej demokratyczna w swej istocie, a jednocześnie mocna, na trwałych fundamentach oparta.

Ten moment spójności wewnętrznej Państwa Polskiego uwypuklony w Konstytucji, został praktycznie rozwiązany w koncepcji ordynacji wyborczej, która proces eliminacji żywotnych sił społeczeństwa kieruje w prosty łózysko. Kto pozostanie obojętny dla spraw Państwa, względem obojętny dla państwa, ten najmniej będzie uprawniony do zabierania głosu i odwołanie do swa praca, swa działalność ogarnia przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, ten posuwa się dalej w przeszłość naszego ustroju.

Tysiąc lat już istnieje nasza państwowość i zawsze szczyścić się teń mogła, że szukała własnych dróg ustrojowych. I zagadnienia, jakie wypływały z geopolitycz-

W Warszawie zawałiła się czteropiętrowa kamienica

Pod gruzami 6 zabitych i kilkadziesiąt rannych

WARSZAWA. W środę o godz. 4.30 rano przy ul. Freta 16 w domu, należącym do sukk. dr. Fiszhaut, w prawej 4-piętrowej oficynie nastąpiła katastrofa. Runęła najprzód nadbudówka i III piętro. Katastrofa zastała lokatorów we śnie. Część oficyny, która zawałiła się, liczyła 5 lokali z 34 mieszkańcami. Iu z nich było w domu w momencie katastrofy, trudno narazie ustalić. Początkowo wydobyto 18 osób, w tem 2 zabitych: Feinkuchena, kamasznika oraz Franszetera. Z pozostałych 16 osób część jest rannych, niektórzy ciężko. Ci, którzy usłyszeli dość wcześnie trzask walących się murów, zdążyli się uratować, uciekając, bądź wyskakując z niższych pięter.

Na wiadomość o katastrofie przybyli natychmiast na miejsce oddziały straży ogniowej, które przystąpiły do ratowania i wydobywania znajdujących się pod gruzami. Dzięki natychmiastowej pomocy część osób udało się wydobyć. Jednak po godzinie pozostali walić dalsze piętra. Rozległ się trzask, strażacy musieli odstąpić od akcji ratowniczej. W chwilę później runęły dalsze kondygnacje oficyny, grzebiąc pozostałych pod gruzami ostatecznie. Z niesłabnącą energią przystąpiono natychmiast do akcji. Gruzy rozkopuje się w dalszym ciągu. Wiadomo obecnie, że pod gruzami

znajduje się matka z dzieckiem, która żyje, gdyż utworzyło się nad nią sklepienie.

Na miejsce wypadku przybyły władze prokuratorskie, które przystąpiły do wstępnego śledztwa. Natychmiast po wypadku przybyli też przedstawiciele władz miejskich, prezydent Starzyński, wiceprezydent Olpiński, wicewojewoda Jurgielewicz. Na miejsce katastrofy przybył również p. Minister Kościalkowski.

Jeśli chodzi o samą nadbudówkę, to była ona budowana w r. 1909. W chwili obecnej trudno określić zupełnie ściśle przyczyny katastrofy. Zdaje się, iż belki stropowe niższych kondygnacji podczas przebudowywania nie zostały prawdopodobnie zmienne i ze starości zawałiły się, powodując katastrofę.

Katastrofa pociągnęła za sobą 6 ofiar zabitych. Poza tem wydobyto z pod gruzów lekko rannego 5-letniego Szmula Franszetera, który leżał pod gruzami i dziwnym wypadkiem zachował życie, doznając tylko wstrząsu nerwowego. Podczas akcji ratunkowej doznało obrażeń i odwiezionych zostało do szpitala 4 strażaków. W dalszym ciągu trwa energiczna akcja ratunkowa. Gruzy są wybierne i wywożone natychmiast samochodami ciężarowymi miejskimi. Pod gruzami znajduje się jeszcze szereg ofiar nie

wydobitych. Zatrzymano współwłaścicieli domu Józefa i Stanisława Fiszhaut. Trzeci współwłaściciel jest nieobecny w Warszawie.

WARSZAWA. P. minister spraw wewnętrznych Kościalkowski przekazał tymczasowemu prezydentowi miasta stoł. Warszawy kwotę 1 tys. zł. na doraźną pomoc dla ofiar katastrofy zawałonej kamienicy przy ul. Freta 16.

Uparte „nie” M. Ententy nie rozwiąże zagadnienia przywrócenia Habsburgów

PARYŻ. Omawiając nieprzejeźdźne stanowisko Małej Ententy wobec problemu restauracji Habsburgów, senator Lemery zauważył w „La Liberté”, że tego rodzaju ustosunkowanie się w tak poważnej kwestii jest zbyt prostolinijne i negatywne, teraźniejsza sytuacja w Austrii nie może bowiem trwać wiecznie. Obecność panującej rodziny byłaby do Austrii najlepszą gwarancją utrzymania swej niezależności od Niemiec.

Jeśli zaś Mała Ententa odsuwa ewentualność monarchistycznego rozwią-

zania kwestii, to powinna wskazać, w jaki sposób można skonsolidować obecny stan rzeczy i uczynić go trwałym. Przez grożenie wojną, która rozszerzyłaby się na całą Europę, bynajmniej nie upraszcza się tego problemu. Niezbędny jest w tym wypadku plan konstruktywny. Skoro zaś Mała Ententa odsuwa wszystkie dotychczas proponowane rozwiązania, zachodzi pilna potrzeba znalezienia nowych sposobów rozwiązania tej kwestii.

nym i etnograficznymi cech naszego Państwa, były w historii naszej niezmienne, choć niespełnione. Tkwiły one w „Narprawie Rzeczypospolitej” Andrzeja Frycza Modrzewskiego, w nawoływaniach Piotra Skargi, w polityce Jagiellonów i Batorego. Jest to zagadnienie oparcia Państwa na czynniku stałym, stojącym ponad kompetencyjnym podziałem władz w Państwie i wreszcie związania obywatela z państwem w atmosferze wierności i patriotyzmu.

Odczytanie w naszej polityce ustrojowej od tych zasadniczych też myśli się twarzą Zepchnęła dawna Rzeczypospolita do upadku pchały odróżniona Rzeczypospolita na te same drogi.

Kto z obywateli Rzeczypospolitej tego nie może lub nie chce zrozumieć — to trudno.

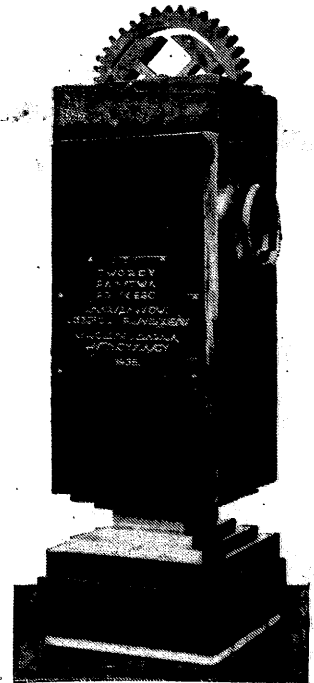
Dwadzieścia jeden lat temu Józef Piłsudski w rozkazie z dnia 3 sierpnia 1914 r. o Rządzie Narodowym powiedział:

„Niesiemy całemu Narodowi rozkucie

kajdan, poszczególnym zaś jego warstwowi warunki normalnego rozwoju. Z dniem dzisiejszym cały Naród skupić się winien w jednym obozie, pod kierownictwem Rządu Narodowego. Poza tym obozem zostaną tylko zdrajcy, dla których potrafimy być bezwzględni.

Nie żyjemy dziś wprawdzie w czasach wolnych, lecz życie samo potrafi być bezwzględne dla tych, którzy nie chcą, lub nie chcą przeszkadzać. Bo żyje jest największym panem i największym przysięsem.

Konstytucja Rzeczypospolitej ujmuje tylko, co życie samo też narzuca. I jeśli nowa ordynacja wyborcza, wykluczając od współudziału w wybieraniu posłów i senatorów tych, którzy chcą wszystkiego w Państwie tylko dla jednej partii, lub dla jednej klasy — to jest ona zgodna zarówno z duchem Konstytucji jak i tego Imperatywu naczelnego, który nam zostawił Józef Piłsudski swym życiem.



Urna stalowa wykonana przez hutę „Zgoda” jedna z przedsięwzięcia „Wspólnoty Interesów”, w której w ub. niedziele zostały przewidziane ulomki pracy hutnika Śląska na kopiec I. Marszałka Polski — Józefa Piłsudskiego na Sowi-niec. (Patrz feljeton na str. 5.)

Dr. med. ROMAN DROZD
Lekarz-dentysta
powołał
ordynuje ul. Kochanowskiego 10.
od 10—12 i od 3—6.

Dr. med. Norbert Szymański
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Chorzów I. ul. Wolności 34. Tel. 410-58
Godz. przyjęć: od 9—12 i od 3—6.

Włochy uzyskują wpływ na Abisynję pod pozorem rozciągnięcia nad nią mandatu europejskiego?

LONDYN. „Times” stwierdzają, że rozmowa Edena z Lavalem doprowadziła do uzgodnienia taktyki w Genewie i że Eden zaakceptował plan działania Lavala, polegający na stopniowym likwidowaniu przez Ligę oraz oba mocarstwa sporu włosko-abisyńskiego, wypowiadając następujące przypuszczenia co do wspólnej linii, uzgodnionej między Lavalem a Edenem:

Niektóre zarzuty włoskie pod adresem Abisynji są słuszne, ale wszelkie koncesje, zmierzające do ograniczenia suwerenności Abisynji na rzecz Włoch, nie mogą być pożyteczne wprost, lecz jedynie za pośrednictwem Ligi Narodów, jako protektorki wolności Abisynji i promotorki współczesnych europejskich ideałów cywilizacji. Nie może być mowy o usunięciu Abisynji z Ligi Narodów, ale można wskazać Abisynji jej obowiązki względem Ligi. Wobec tego, że Abisynja nie jest w stanie uporządkować sama swego domu, międzynarodowe ciało zbiorowe, a nie jedno wojujące mocarstwo, zrobi to za nią. Praktycznie wyglądałoby to — zdaniem „Timesa” — na kolektywny mandat członków Ligi, wykonywany przez radę Ligi z pomocą wysokiego komisarza ze statutu podobnym do statutu wysokiego komisarza Ligi w Gdańsku. Włochy otrzymałyby żądane koncesje lokalne, ale kontrola nad Abisynją sprawowana byłaby przez Ligę Narodów i jej urzędników.

Co do obecnej sesji rady Ligi, „Times” przewiduje, że ograniczyć się ona jedynie do przewidywania piątego superarbitra, pozostawiając aż do 25 sierpnia rządowi brytyjskiemu i francuskiemu czas na podjęcie stosownych demarch w Rzymie i Addis Abebie.

LONDYN. Otrzymało to wiadomość o nowej propozycji, inicjowanej w Addis Abebie cesarzowi Abisynji. W myśl tej propozycji nad Abisynją zostałby rozciągnięty mandat europejski pod kontrolą Ligi Narodów, z tem jednak zastrzeżeniem, że żadne z mocarstw europejskich nie uzyska w Abisynji uprzywilejowania politycznego, integralność państwa abisyńskiego będzie zagwarantowana oraz że rząd abisyński posiadać

będzie swobodę wyboru swych doradców międzynarodowych. Natomiast mandat ten przewidywałby pewne określone przywileje gospodarcze dla Włoch. Cesarz Abisynii oświadczył miat, że gotów jest przyjąć pomoc międzynarodową dla wzmocnienia postępu cywilizacji w Abisynji, przeto propozycja powyższa odpowiada jego intencjom.

Należy przypuszczać, iż inicjatywa tej propozycji pochodzi od Wielkiej Brytanii.

Nadzwyczajna Sesja Ligi Narodów

GENEWA. Wczoraj otwarto 87-mą nadzwyczajną sesję Rady Ligi Narodów. Sesja ta rozpoczęła się poufnie zebraniem Rady, na którym ustalono porządek dzienny. Ogłoszony przez sekretariatu prowizoryczny porządek dzienny obejmuje 1 punkt, mianowicie: **spór włosko - abisyński**. Premier Laval, który remu towarzyszą liczni wyżsi urzędnicy francuskiego M. S. Z. przybył o godz. 8.40. Tym samym pociągiem przybył lord Eden oraz delegat Abisynji. Inni członkowie Rady, jak Aloisi i Litwinow przybyli w ciągu noc. Polskę reprezentować będzie minister Komarnicki. W

ciągu wczorajszego przedpołudnia odbyły się liczne rozmowy polityczne. Laval rozmawiał dłużej z Aloisim, a następnie z przedstawicielem Hiszpanji. Eden przyjął delegata abisyńskiego i barona Aloisi, a następnie był na śniadaniu u Avenola. Sekretarz Generalny Ligi rozmawiał z delegatem abisyńskim oraz prezesem Rady Litwinowem. W kuluarach Ligi mówią o możliwości odroczenia poufnego posiedzenia Rady wobec niewyurządzenia dotychczas różnicy zdań, jakie mała panować między delegacją francuską, a delegacją angielską.

W jesieni ruszy 200 000 chłopów na Bukareszt

MOR. OSTRAWA. Czeska prasa narodowo - demokratyczna atakuje ostronictwo agrarjuszy z tego powodu, że niezadawała się opanowaniem rządów Czechosłowacji, ale dąży do wspomagania ruchów agrarnych w Rumunii i Jugosławii. „Morawskoslezky Denik” twierdzi, że czeskie stronnictwo agrarne interesuje się projektowanym na jesień marszem 200 000 chłopów rumuńskich ze stronnictwa narodowo - chłopskiego na Bukareszt i, że również inspirować agrariuszy jugosłowiańskich. Wspomniany dziennik wyraża obawę, że w razie skutecznego tych planów, Mała Ententa spotkałaby się z odwetem państw, któreby czuły się zagrożone jej jednolitem agrarnym nastawieniem.

Śmierć 2 górników w kopalni „Heinitz”

BERLIN. W kopalni Heinitz pod Bytomem zdarzyła się 30 bm. katastrofa. Przy budowaniu sztolni zużyły się nagłe masy węgla, zasypując 3 górników. Jednego z nich zdolano uratować, dwaj pozostali zginęli.

Jak hitlerowcy posadzają kościół katolicki o współdziałanie z komunistami

BERLIN. W związku z utratą komunistyczną, wzywającą katolików do łączenia się we wspólnym froncie z komunistami, sekretariat arcybiskupi w Monachium wystąpił z deklaracją, odporującą stanowczo i energicznie wszelkie podejrzenia dotyczące

czekomej współpracy kościoła katolickiego z komunistami.

Komentując powyższą deklarację N. B. I. pisze: deklaracja sekretariatu arcybiskupiego w Monachium jest z wielu względów interesująca: z jednej strony kościół odpo-

ra energicznie wszelkie próby komunistów utworzenia frontu wspólnego z katolikami, drugiej strony jednak stwierdza, iż propagandę komunistyczną, uprawianą w związkach katolickich, nie pozostała bez echa, gdyż, zwłaszcza w ostatnich czasach — zdarzają się napasły członków związków młodzieży katolickiej na członków młodzieży hitlerowskiej lub uczestników kadr pracy.

Wspominał o współpracy centrum z marksizmem, co miało miejsce, w ubiegłych latach, niemieckie biuro informacyjne oświadcza, iż należy oczekiwać, że gdy skończy się rola politycznego katolicyzmu w Niemczech, kościół katolicki rozstanie się z komunizmem.

„W obronie czystości rasy”. BERLIN. Policja w Duesseldorfie aresztowała pewnego żyda za utrzymywanie stosunków z arrykami.

W ślad za innymi miejscowościami nadreńskimi rada gminna w Wittlich, w Mozela ogłosiła uchwałę, zakazującą żydom osiedlania się w tem mieście. Nie wolno też żydom kunować domów albo gruntu. Roboty gminne nie będą udzielane sympatykom żydów. Zakupów u żydów uważane będą jako zdrada narodu.

Podobne uchwały zapadły w szeregu miejscowości nad Mozela i w górach Eifel. W szeregu miejscowości odbyła się manifestacja przeciwko dopuszczeniu żydów do zamieszkiwania w tych miejscowościach.

Policja państwowa w Halle aresztowała 13 osób za „shańbienie rasy”. Aresztowani — jak podaje prasa — wśród których znajdują się również żydowskie właściciele dwóch znanych domów towarowych w Halle, zmusili kobiety do utrzymywania z nimi stosunków, wzywając przytem ich zależność socjalną.

We Wrocławiu policja aresztowała znowu kilku żydów za utrzymywanie stosunków z kobietami niemieckimi. Wszyscy aresztowani przewiezieni będą do obozów koncentracyjnych.

Skandal w Zakładzie dla umysłowo chorych.

ESSEN. Niemieckie biuro informacyjne donosi: W zakładzie dla umysłowo chorych p. n. „Maria Lindenhof” w Dorsten, Holsterhausen, należącym do kongregacji „Braci Miłosierdzia” wykryto ciężkie wykroczenia przeciw moralności. W zakładzie tym znajduje się 410 chorych chłopców, w tem wielu epileptyków.

Aresztowano 10 członków kongregacji i 2 byłych członków wykreślonych z organizacji przed parą laty. Większość aresztowanych przyznała się do winy. W stosunku do czterech zakładów teje kongregacji trwa jeszcze dochodzenie policyjne.

Podróż Min. Jędrzejewicza dookoła Bułgarii

SOFIA. Wczoraj P. Minister W. R. i C. P. Wacław Jędrzejewicz i bułgarski minister oświaty gen Radew w towarzystwie posła R. P. Tarnowskiego, sekretarza generalnego ministerstwa oświaty, naczelnika Zawistowskiego, wicedyrektora sekcji kulturalnej w bułgarskim ministerstwie oświaty Prirowa i attaché prasowego poselstwa R. P. Kleczyńskiego udali się wraz z paniami w podróż dookoła Bułgarii. O godz. 11 min. 30 ministrowie przybyli do miasta Dupnicy powitani przez ludność i młodzież szkolną niezmiernie owacyjnie. Burmistrz miasta witając gości polskich wręczył pani

Jędrzejewiczowej wianek kwiatów. Przenawiali następnie inspektor szkolny i miejscowy biskup. Minister Radew przedstawił panu ministrowi Jędrzejewiczowi swego dawnego nauczyciela Weliczkowa. Dalszym etapem podróży była miejscowość Koczarirowo, gdzie na powitanie przybyłych wystąpiła cała ludność i młodzież szkolna. Po powitaniach goście ziewili z gimnazjum i szkole rolniczej w ogrodzie. O godz. 13-iej goście przybyli do klasztoru Rila, uroczyste powitani przez przeora, ojców Flawiana w otoczeniu zakonników. Po śniadaniu nastąpiło zwiedzanie klasztoru i okolic.

Ojciec św. do Episkopatu Polskiego

WARSZAWA. Na ręce J. E. M. Ks. Kardynała Al. Kakowskiego nadeszło pismo Ks. Kardynała Sekretarza Stanu, będące odpowiedzią na adres holdowniczy ostatniej konferencji Episkopatu Polskiego.

W piśmie powyższym Ks. Kardynał Pacelli powiadamia, że Ojciec św. z największą uwagą zapoznał się z uchwałami konferencji Księży Biskupów polskich. Z wielkiem zadowoleniem śledził Najwyższy Pasterz piękny i obfitujący w owoce duchowe przebieg Roku Jubileuszowego w Polsce. Niemniejszą radość sprawiają sercu

ojcowskiemu Papieża prace i zabiegi, zmierzające w kierunku odrodzenia moralnego społeczeństwa, zwłaszcza wysiłki nad wychowaniem młodego pokolenia.

Đziękując Arcypasterzom polskim za trud i dzieła dokonane, Ojciec św. z serca udziela im, jak również i powierzonym ich pieczy wiernym, błogosławieństwa apostołskiego.

Wakacje Ojca św.

RZYM. Papież Pius XI wyjeżdża jutro wieczorem na miesiąc do Castel-Gandolfo.

Poważna zniżka opłat od samochodów

WARSZAWA (tel. wi.). Jak już donosiliśmy, na onegdajszym posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Ministrów uchwalono m. in. szereg zmian w opłatach drogowych od samochodów i pojazdów konnych.

W szczególności uchwała ta przedstawia się następująco:

Zmniejszone zostaną poważnie opłaty od samochodów ciężarowych i traktorów, używanych do zarobkowego przewozu towaru. Opłaty te wyniosły dotychczas 35 zł od każdego 100 kg wagi własnej samochodu i obniżone zostaną obecnie do 20 złotych. Zniesione zostanie pobieranie dotychczas plata od miejsc w autobusach w wysokości 100 złotych od każdego miejsca, przeznaczanego dla podróżnego. Natomiast podwyższona zostanie opłata od przebiegu autobusów z 40 na 50 gr od 1 miejsca i 1 kilometra przebiegu, przyszedł jednakże opłata ta w żadnym razie nie będzie mogła przekroczyć 150 złotych. Dla autobusów, kursujących na drogach gruntowych, opłata za miejsce obniżona będzie do 80 groszy. Dla nowostartych linij autobusowych

stawki te obniżone zostaną do połowy na przeciąg jednego roku od daty otwarcia nowej linii, a to w celu umożliwienia powstania innych linii autobusowych. Odpowiednio do obniżenia opłat od autobusów zostaną również obniżone opłaty od samochodów, używanych dotychczas do zarobkowego przewozu osób poza obszarem jednej gminy. Obniżka ta wyniesie 25% dotychczasowych opłat.

Całkowicie aniełone zostaną opłaty, pobierane dotychczas w wysokości 40 złotych od rowerów z przyeplepianym motorkiem o maksymalnej pojemności 100 cm kubicznych. Obniżone zostaną pozatem opłaty od samochodów, używających obrotowy półpneumatycznych samosiat maszynowych. Jednocześnie podwyższone zostaną opłaty od zarobkowych pojazdów konnych, aby w ten sposób zmniejszyć możliwość tych pojazdów wobec samochodów.

Uchwały Komitetu Ekonomicznego Ministrów zostaną przedłożone Radzie Ministrów na najbliższym jej posiedzeniu.

Krażownik Königsberg w Gdyni

WARSZAWA. 22 sierpnia przybywa do Gdyni z rewisztą polskiej marynarki wojennej krażownik niemiecki „Königsberg”.

Nie będzie przeniesień w policji

WARSZAWA. Prasa prowinejonalna (m. in. „Słowo Pomorskie”) w nr. 170 z dn. 26 lipca r. b. w notatce „Przegrupowania w policji”, zamieszcza w ostatnich dniach informację, powołując się zresztą na rzekome doniesienia prasy stołecznej, że projektowane jest przeniesienie do innych działów służby państwowej około 1500 oficerów policji państwowej, głównie podkomisarzy i komisarzy i że ich miejsca w policji państwowej zajmą wojskowi podporucznicy i porucznicy i kapitanowie. Informacje te nie odpowiadają rzeczywistości, etaty bowiem korpusu oficerów w policji państwowej obejmuje 774 etatów.

Monopol państwowy zakupu węgla, koksu i t. d. we Włoczech

RZYM. Dziennik urzędowy ogłasza, że począwszy od 1 sierpnia został ustanowiony monopol państwowy zakupów zagranicą węgla, koksu, cyny i niklu. Zarządzenie to posiada charakter przejściowy i ma na celu zapewnienie normalnego handlu i zaopatrzenia w wymienione surowce.

Czułość Waszyngtonu wobec Kominternu

PARYŻ. Paryskie wydanie „New York Herald” donosi z Moskwy, że ambasador Stanów Zjednoczonych Bullitt otrzymał od swego rządu polecenie pozostania przez cały czas obrad kominternu w Moskwie i zwracania uwagi, czy kongres nie wykracza przeciw zobowiązaniom Z. S. S. R. co do powstrzymywania się od propagandy w Stanach Zjednoczonych. Ambasador Bullitt smuszony był z tego powodu odłożyć swój wyjazd.



Naśladowca Hannibala

Amerykański dziennikarz p. Ryszard Haliburton postanowił zapewne nie tyle zadość uczynić ludzkości co zdobyć światowy rozgłos, przeprowadzając się na słońcu przez Alpy „wzorem Hannibala”. Jeśli jest trzeczym „wzorem Hannibala”, może uważać, że cel osiągnął. Do agencji położonych na szlaku, którym przed 2153 lata kroczył wielki wódz rzymski, tj. we Francji, w Szwajcarii, we Włoszech, dziennikarz pomieszczał nawet bardzo obszerne i mniej lub bardziej mało- wierne relacje. Naokół schroniska Św. Bernarda zgromadzili się olbrzymie tłumy, aby pozdrawić i obejrzeć p. Haliburtona oraz jego wierzchowca. Wtedy jednak pomysłowy amerykański dziennikarz, przystosowując się do zastąpienia w dolinie Aosty i do pokolejowego oczywiście... marszu na Rzym, nienawidził przynajmniej w myśli przerobić filmem Polonością z Hamleta i westchnąć: „Jak niewiele trzeba, by zyskać sławę...”

Albowiem przed owym „naśladowaniem Hannibala”, wymagającym wielkich rzeczy można nawet bohaterstwa wysiłków tylko ze strony cichego i biednego słońca, p. Ryszard Haliburton dokonał pono wielu czynów daleko trudniejszych i ciekawszych, nie zdobywając tak uniwersalnej popularności jak obecnie. Co wiecie, te jego czyny poprzednie bynajmniej nie były zakonserwowane. W każdym razie on sam uczynił wszystko co mógł, żeby je rozświecić. Powieć m. in. ich opisowi dwie obszerne książki, wydane jednocześnie w językach angielskim i niemieckim pt. „Die Jagd nach dem Wunder” oraz „Der neue Robinson”. Wedle tych książek p. Ryszard Haliburton już od lat dziesięciu tu, od czasu, gdy skończył studia na uniwersytecie Princeton skutecznie niebyłoby wyrawy. Do pierwszych należy przebycie Pirenejów pod szarą zimną na ośle, który wabił się sławnie... Hannibala. Wkrótce potem p. Haliburton dostał się do wieżowia w Gibraltarze. Sam skromnie przyznaje, że nie za jakiegokolwiek bohaterstwo lecz poprostu dlatego, że fotografował fortyfikacje. Niezrażony do krotaj pod dominacją brytyjską, przeżył wplaw Nii, wdrapując się na nieoptyczne szczyty w Indiach także przeżywał „nieznanne rzeki”, na okrecie chińskich oratów dotarł do Władywostoku, w zimie skroczył na szczyt Fudżijamy, czego — jak twierdzi — „o tej samej porze roku” nikt przed nim nie dokazał.

To wszystko jednak uważał tylko za trening. Przełom w jego życiu wywołało przeczytanie książki Williama Prescottsa o zdobyciu Meksyku. Sądząc wedle własnej jego relacji, powtórzył wyprawę Corteza niejaki dziś hantabulowa. Narazie towarzyszył mu wtedy pięćdziesięcioletni jego brat. Obaj wdarli się na szczyt Popocatepetla (5440 metrów), poczem rodzic odmówił posłuszeństwa. Syn sam już wskakiwał wukrotnie do głębiej na 70 stóp studni w Jucatan, gdzie przed odkryciem Ameryki wrzucono dziecinę na ofiarę bogom dezu. Potem p. Ryszard Haliburton także pozdrócił sławy Pizarro i odbył także jego drogę. Następnie, przekupując strażników, przebywał przez kilka miesięcy w roli katorżnika w Cayenne. Wreszcie wyszukał bezludną wyspę, sprokutował sobie Pietaszkę, psa, papugę, małpę i zaczął naśladować Robinsona Kruza. Trwało to jednak tylko dwa dni, poczem na „bezludnej wyspie” odkrył p. Haliburton... w kilku samochodach oczywiście marki Ford...

To na czas pewien ochłodziło jego zapalę, a z przyszedł mu na myśl Hannibal. Niestety tym razem p. Haliburton nie przeczytał żadnego odpowiedniego historycz- dzieła i wybrał drogę, która akurat Hannibala nie widziała. Natomiast przeprowadził

się tamtędy Napoleon w roku 1800. Dowiedziawszy się o tem zapóźno, amerykański dziennikarz chciał przynajmniej przedpędzić noc w schronisku w tej samej izbie, gdzie spał Bonaparte. I to wszakże nie udało się, bowiem — jak p. Haliburtona uprzejmie poinformowali oczyniani zakonnicy — Korsykanin nie zatrzymywał się pod dachem schroniska. Spieszył się na pole bitwy pod Marengo.

P. Ryszard Haliburton jednak rozporządza czasem. Zamierza więc cierpliwie co najmniej przez miesiąc zdążyć na grzbiecie lub... u boku swego słońca z Val d'Aosta do Rzymu.

Prace kolei w czasie zlotu w Spale i zlotu Młodzieży Polskiej z Zagranicy

Warszawa, 1 sierpnia.

W uroczystościach jubileuszowego zlotu harcerstwa polskiego w Spale w dn. od 11-go do 25-go bm. brało udział ok. 25.000 harcerzy, których przewieziono do Spaly 27-ma dodatkowymi pociągami. Równocześnie odbył się zlot młodzieży polskiej z zagranicy w Warszawie w dn. 12-ym i 13-ym bm., a w dn. 14-ym w Spale z udziałem 2.500 osób. Niezależnie od tego, w tym samym okresie czasu przeprowadzono szereg

pociągów wycieczkowych z harcerzami z zagranicy i młodzieżą polską z zagranicy do różnych miejscowości w kraju. Po zakończeniu uroczystości w Spale, nastąpił wyjazd poszczególnych oddziałów harcerskich 24-ma dodatkowymi pociągami w dn. 23-go do 25-go bm. Przeprowadzenie tego masowego przewozu do i ze Spaly odbyło się sprawnie mimo trudnych warunków technicznych na stacji Spala, nie przystosowanej do pełnienia tego rodzaju zadania.

Polska wyprawa wysokogórska na Kaukazie

Obóz przy lodowcu Karaygom.

Specjalny wysłannik „Gazety Polskiej” donosi: MORENA BOCZNA LODOWCA KARAYGOM (2400 metrów n. p. m.). 30. 7. — W dniu 12 lipca polska wyprawa wysokogórska wyruszyła dwoma samochodami z Ordżonikidze, jadąc początkowo drogą wojenno-osetyńską do odległej o 80 kilometrów osady kopalinianej Sabon, a dalej bardzo ciężką drogą górską do wsi Zgib, leżącej na wysokości 1560 metrów. Stąd karawana, składająca się z piętnastu osób przedostała się wyprawą poprzez przełęcz Rifińska na wysokości 2500 metrów do wsi Kamunta, gdzie osiągnięto dolinę Uruchu. Dnia 14 lipca w południe droga, wiedąca dnem

głębokich dolin dotarła wyprawa do wsi Dżinag w dolinie Karaygom, a w kilka godzin później do czoła lodowca tejże nazwy. W tem miejscu grupa alpinistyczna posunęła się wyżej, przenosząc na własnych plecach bagaż wagi około 50 kilogramów na osobę. Dnia 15 lipca alpinści założyli swój główny obóz na wysokości 2400 metrów nad malowniczym jeziorkiem, wciśniętym między zbocze górskie i morenę boczną lodowca Karaygom. Z obu obozów rozciąga się rozległy widok na skalne śnieżne olbrzymy grup Abai Kochi i na tysiączetną zerwę lodowca Karaygom.

Bernardzikiewicz.

Oświadczenie

W „Polonii” z dnia 30. 7. ukazał się artykuł pt. „O prawo człowieka do pracy i chleba”. Autor tego artykułu podpisujący się jako bezrobotny rozpisyje się na temat „praktyk” t. zw. Międzyzwiązkowej Komisji Pośrednictwa Pracy, istniejącej rzekomo przy Zarządzie Głównym Zw. Powst. Śl.

Dla konkretnego wyjaśnienia sprawy oświadczamy, że Komisja o podobnej nazwie istnieje, lecz nie przy Zarządzie Głównym i składa się z przedstawicieli z różnych organizacji, a sprawy powstanców zastępuje w tej Komisji Prezes Zarządu Głównego Zw. Powst. Śl.

Niezależnie od starań wspomnianej Komisji, zdających się do ułatwienia uzyskania pracy przez Ślązaków-Polaków Zarząd

Główny Zw. Powst. Śl. uważa jako jedno z swolich naczelnych zadań wykorzystania wszelkich możliwości, idących w kierunku zapewnienia czystości wszystkim Polakom-Szlakom, a przedewszystkiem tym zasłużonym jednostkom, które czy to w pracy narodowej lub walce orężnej o przyłączenie Śląska do Polski oddały Narodowi i Państwu swoje usługi, a jako obywateli w czasie pokojowym spełniają wobec Państwa i społeczeństwa sumienne swoje obowiązki.

Powyższy zakres działalności Zarządu Głównego Zw. Powst. Śl. obejmuje wszystkich prawych niepodległościowców bez względu na ich osobiste polityczne przekonanie.

Zarząd Główny Zw. Powstanców Śląsk.



Warszawę zwiedziła wycieczka nauczycieli z Finlandji. Na zdjęciu grupa gości.

Dr. med. HENRYK WEINBERG

noworosi

1 przyjmuje od 10-12 i od 3-5.

Katowice, ul. Br. Piękarskiego 10.

Telefon 316-37. (Poprzeczna)

Pod światło

Rejterada alarmistów

Rzadko która niesumienna sensacja prasowa spotkała się z tak powszechną i zdecydowaną reakcją oburzenia jak sławetna bujda — o „głodzie” na zlocie harcerskim w Spale. Toteż pisma, które miały na sumieniu ten bezceremonialny wymysł, rejterują teraz na całej linii.

Umywa ręce również konserwatywny „Czas”, który dat początek tej niesumiennej plotce, rozdętej do potwornego alarmu przez „Kochanego Kurjerek”.

Przy tej sposobności „Czas” w numerze z dnia 31 lipca pisze:

„W harcerstwie widzieliśmy zawsze i chcemy widzieć nadal, zdrowy ruch młodych. Nie wątpiliśmy nigdy, by świetne tradycje polskiego harcerstwa nie miały być kontynuowane w sposób najgodniejszy przez ludzi, którzy w dziele walki zbrojnej o jedną z najcenniejszych ziem piastowskich, a potem w wielkim dziele jej rozbudowy położyli tak znaczne jak wojewoda Grażyński zasługi.”

Wileńskie, konserwatywne „Słowo”, które zaskoczyło się również na „głodową” bujdę „Czasu”, chce dać satysfakcję harcerstwu zamieszczo dodatkowy artykuł o przebiegu zlotu w Spale. W zakończeniu tego artykułu znajdujemy rozprawienie się z plotką „głodową” w następujących słowach:

„Na zakończenie wróć do poruszonego w feljetonie p. Karola z cyklu „W wirze stolicy” tematu, jakoby w Spale panował głód i zle zapotrzenie. Jako komendant obozu Błękitni Jedynki z całą pewnością stwierdzam, że wydawane jedzenie było dobre i w dostatecznej ilości, tak że zarządca nie siebie, aby posiłki zamiat 4 razy dziennie, wydawano 5 razy. Informacji błędnych p. Karolowi udzielił widocznie jakiś głodomór, czy niesącyony reperciarz.

A że już balaganu w organizacji zlotu nie było, niech powie pierwszy lepszy rzetelny wilczek, lub cudzoziemiec.”

Harcerstwo więc i do żywego urażona opinia publiczna otrzymuje satysfakcję ze skądinąd plotki.

„Kochany Kurjerek” zaś, który taką szkołę dostaje przez ze wszystkich stron za rozrabianie „głodowej” sensacji i za mizerne próby wykrepienia się od głodowego w „sensacji” udziału, prawdopodobnie długo będzie pamiętał to „głodowe” doświadczenie. Przekonania się może narazicie „Kochany Kurjerek”, że niezawiesz „sensacja” popłaca. Są bowiem „sensacje”, na których łatwo można kark skrócić.

Kabaret Dancing

„BAGATELA”

Cocktail-Wonder-Bar

Katowice, ul. Piebiscytowa 3

Telefon nr. 338-54

Program sierpień 1935 r.

LORETT & BARBAKO

Premjowana para tanečna

Freda Olszewska Irma Lion

Tańce charak. Tańce mod.

Piopinio

Znakomity komik groteskowy

Adi Rosner and His Boy's

Atrakcyjny zespół muzyczny

W niedzielę i święta Five o'clock tea z pełnym program. Nakrycie do wyboru.

Nowa sekta w Bułgarii

Piotr Dunow założył pod Sofją kolonję czcicieli słońca. Najnowsza sekta liczy już sporo zwolenników, rekrutujących się z różnych warstw społecznych, przeważnie jednak spośród inteligencji. Dunow idąc za przykładem Gandhiego obserwuje przez jeden dzień w tygodniu zupełne milczenie. Naśladową go w tem jego uczniowie. Dunowici, jak ich nazywają w Bułgarii, noszą białe tuniki, obywają się bez obuwia, aby nie wnosić błota i kurzu do mieszkania. pogrążają się w kontemplację przy wschodzie i zachodzie słońca, oraz odprawiają rozmaite praktyki mniej lub więcej mistyczne, a mające służyć „oczyszczeniu duszy”. Sekta jest wolna, t. zn. nie rejestruje członków, którzy mogą należeć do niej według własnej woli tak długo jak im się podoba. Niema żadnego przymusu, ani też ustalonego dla wszystkich rytuału.

„Pranlemcy”

W Berlinie odbywa się obecnie turniejapaśników zawodowych, na którym zapasnictwo polskie reprezentują Sasorski i Zscherbński. Zapasnictwo niemieckie natomiast, obok innych reprezentują: Adamczak z Berlina, Kochański z Kolonii i Stromek z Holsztynu. „Prawdziwi” Germani...

Polarna, lecz podobno skuteczna kuracja

Pewnemu reumatykowi w Frankfurcie nad Menem zalecił ktoś kurację kwasem mlekowym. Chory udał się przeto do latopodmiejskiego, rozebrał się i wsadził poprostu chore nogi w mrowisko. Widocznie jednak zamierzał przeprowadzić swą kurację zbyt radykalnie, gdyż podrażnione mrowki rzuciły się nie tylko na nogi chorego, ale i na całe ciało. A gdy zamierzał uciec, pogonili za nim uskrzydłone mrowki. Przewodnie, spostrzegłszy przyczynę niesamowitych wyskoków polinagowego kuracjusza, adbiegli mu z pomocą, musieli jednak sami atakować przed zaciętością owadów. Ostatnie kuracjusz uwolnił się od pościgu, zanurzając się w przydrożnej sadzawce. Sam fakt jednak, że w ucieczce odzyskał władzę w nogach, przekonał go o skuteczności kuracji kwasem mlekowym.

Szlachetni... bandyci i złodzieje

(la). Mussolini tak gruntownie skończył z tajemnymi związkami w swoim kraju, że o mafijach i Camorracchi, słynnych praworówni dalszego gangsterstwa, nie pozostało ani śladu. — Niedawno jeszcze nie można było we Włoszech, nawet wobec najbliższego przyjaciela uczuć żadnej uwagi o jakiegokolwiek z tych organizacji. Obie siostrzysce opanowały kraj, trzymając go w ryzach swemi srogimi prawami, wygadywały bezwzględne posłuszeństwa w ciskach, co się tylko dało z ludności, i każdy opór karali śmiercią. Ze jednak mimo całego okrucieństwa naczelnicy tych „Mafjarzy” i „Camorystów” lubili wielkie gesty, o tem świadczy następujące wydarzenie:

Fortepian znika.

W Neapolu żył niejaki Luigi Padiglione, który utrzymywał się z trudem, jako nauczyciel gry na fortepianie. Gdy pewnego razu z lekcei powrócił do domu i zażądał od stróżowej klucza od swego mieszkania, przeżył okrutną niespodziankę, stara kobieta zakomunikowała mu mianowicie, że fortepian jego został przed chwilą zabrany przez czterech ludzi do naprawy. Wobec tego, że oświadczył oni, iż przychodzą z polecenia nauczyciela, stróżka wydała im, bez sprzeciwu kluczy, i przypatrzyła się spokojnie, jak znosił fortepian. Oczywiście był to trick złodziejski. Zrozpaczone Padiglione pobiegł do policji, ale ta nie trafiła na ślad pianina, ani tem mniej złodziei.

Gdy wszelkie poszukiwania nie dały żadnego rezultatu, poradził przyjaciele pianistę, aby zwrócił się do Ciccio Capucio, który jako capinista (niższy dowódca) Camorystów, dzierżył rozkazodawstwo nad 12 okręgami Neapolu. Człowiek ten uchodził wówczas za wybitnego rycerza noża, z pod znaku Camorry. Padiglione poprosił rady i wybrał się do Capucio, do którego też dotarł i opowiedział mu o swoim misieczku.

Camorysta wysłuchał go cierpliwie, kiwał głową przez cały czas i wkońcu rzekł: „Zobaczmy. Jeśli fortepian znajduje się jeszcze w Neapolu, to otrzyma go pan spowrotem”.

Informowanemu stale o wszystkich wydarzeniach świata podziemnego, Capucioowi nie było trudno odnaleźć złodziei, którzy z Camorą nie mieli nic wspólnego. Pewnego dnia wszedł on do knajpy, gdzie złodzieje ci zwykle się gromadzili, podszedł do ich stolika i powiedział, jak zwykle, trzeźwym tonem: „Zróbcie mi tę przyjemność i odnieście skradziony fortepian mistrzowi Padiglione”. Poczem uklonił się uprzejmie i odszedł.

Gdy następnego dnia muzyk powrócił do domu, ku swej ogromnej radości, odnalazł fortepian na dawnym miejscu. Aby wyrazić swoją wdzięczność — zebrał wszystkie oszczędności i kupił złoty zegarek z łańcuszkiem, który zaniósł swemu dobroczyńcy. Tu jednak spotkał go zawód. „Co

tymyślisz! — wrzasnął nań Capucio — że capinista Camorry pozwala sobie płacić za takie usługi?” Zanim biedny pianista zrozumiał, jaki błąd popełnił, otrzymał silny policzek i wyleciał za drzwi.

Przygoda na Korsyce.

Pewna młoda Angielka urządziła sobie samotną wyprawę z Ajaccio włąb Korsyki, jakkolwiek w hotelu ostrzegano ją przed taką lekkomyślnością. Wracając musiała szybko jechać pustą szosą zgóry, aby przed zapadnięciem ciemności, dostać się do miasta. Nagle pękły z głośnym hukiem wszystkie cztery opony, ponieważ po drodze rozsypane były gwoździe. Zaledwie młoda kobieta zatrzymała wóz, wyskoczył w pewnej odległości z lasu człowiek i podbiegł do niej. Angielka zrozumiała natychmiast, że to jest zamach i obawiała się nie tylko o wartościowe przedmioty, które miała przy sobie, ale i o życie. Ucieczka zdawała się beznadziejna, tak samo jak i obrona. W przerażeniu swem młoda kobieta zawołała do zbliżającego się do niej czło wieka, że prosi go o opiekę i odprowadzenie jej do Ajaccio. Niesamowity obcy wahał się przez chwilę, popatrzył na nią przez sekundę, poczem rzekł:

„Ma pani szczęście, madame, — odstawię panią bezpiecznie do miasta”. — Następnie zabrał wszelkie wartościowe przedmioty z wozu, poprosił Angielkę, aby poszła za nim i ruszyli do Ajaccio. Gdy tam przybyli — była już głęboka noc.

Młody człowiek postawił pakunki, które niósł na ziemi, z uśmiechem odsunął jej ciągającą się do niego rękę z banknotem zażenowanej trochę miss i skłoniwszy się, odszedł.

Zdziwiona, zwróciła się Angielka do gospodarza, i spostrzegła, że ten stoł zdumionym, jakbyby zmienił się w słup soli. Trwało parę minut, nim gospodarz przyszedł do siebie.

Wtedy dopiero powiedział: „Niech pani podziękuj Bogu, panienko, że uratował pani życie. Lew odprowadził panią do domu. To jest słynny na całą Korsykę Bartoli”.

Istotnie był to Józef Bartoli, najgroźniejszy bandyta, który niedawno dopiero, podczas wielkiej oblawy na Korsyce został przez żandarmerię otoczony i zastrzelony.

Szlachetny złodziej angielski.

Pewna koronczarka w Glasgowie udała się pewnego dnia do banku, by podnieść krwawo zapracowane oszczędności. Miała ona w najbliższych tygodniach wyjść zamąż, więc z pieniędzmi udała się do firmy meblowej, gdzie zamówiła przedtem urządzenie mieszkalnia. Gdy wysiadła z tramwaju, przekonała się z przerażeniem, że skradziono jej pieniądze. Z rozpaczy popędziła w domu zamach samobójczy, odkręcając kurek z gazem. Na szczęście uratowała ją wczas przybyła matka.

Sprawa dostała się do gazet, i na drugi dzień skradziony złodziej odesłał jej nietylko skradzione pieniądze, ale jeszcze zakrągił też suno o parę funtów. Gdy po kil ku tygodniach uszczęśliwiona młoda dziewczyna brała ślub, otrzymała od nieznanego ofiarodawcy paczkę, w której znajdowały się zegarek damski, wysadzany brylantami „dla oblubienicy” — jak brzmiał napis na kartce, oraz złota papierosnica, dla nowożeńca. Niestety, policja skonfiskowała te ostatnie dary, gdyż okazało się, że pochodzą z kradzieży.

Wieści z całej Polski

(X) „Szukasz śmierci wtap na chwilę”. W jednym z miast prowincjonalnych na wschodzie do Ubezpieczalni Społecznej ktoś złodziejsko zawiesił kartkę z napisem „Szukasz śmierci wtap na chwilę”. Osobę, która wywiesiła tę kartkę, zaawanturowano. Będzie ona poćwiartana do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

(X) Międzyzbiorska komunikacja autobusowa. Według ostatnich danych ministerstwa komunikacji, w roku ubiegłym istniało w Polsce 620 przedsiębierstw autobusowych, obsługujących 888 linii międzyzbiorskiej komunikacji autobusowej. Na liniach tych kursowało 1408 autobusów. Długość dróg, po których kursowały autobusy, wynosiła 20.970 km.

(X) Śmiertelność niemowląt. Jak wynika z ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego, śmiertelność niemowląt w Polsce w I kwartale br., wyrażała się liczbą 15,1 zgonów na 100 urodzeń.

Największa stosunkowo śmiertelność niemowląt przypada na województwa południowych, gdzie na 100 urodzeń zanotowano przeciętnie 17,2 zgonów. W województwach zachodnich liczba ta wynosi 16, w centralnych 14,8, w wschodnich 12,5.

Według wyznaczonej największej śmiertelności niemowląt przypada na wyznaczone grecko-katolickie, mianowicie 20,2 zgonów na 100 urodzeń. Dla wyznaczonej ewangelickiej liczba ta wynosi 18,3, dla rzymsko-katolickiej 15,6, dla prawosławnego 14, dla mojżeszowego 4,9, oraz dla innych wyznaczone 11,4 zgonów na 100 urodzeń.

(X) Złota kooliny w Polsce.

Z Lublina donoszą: W związku z odkryciem złóż kooliny, dokonaniem przez uczonych z Państwowego Instytutu Geologicznego na miejscu odkrycia w Bernanach i Bierzankach, w gminie Ludwinów, w pow. kostopolskim, udała się komisja. Podejmie ona prace wstępne przy eksploatacji złóż kooliny, co uwalniałyby koolinę. Na terenie przeprowadzone będą koleje wąskotorowa z połączeniem do szlamiarni i najbliższej stacji kolejowej. Koszt wstępnych robót wyniesie 1.100.000 zł.

Koolina jest cennym produktem, używanym w przemyśle papierniczym, ceramicznym, gumowym i mydlarskim. Dotąd była sprowadzana z Rosji sowieckiej.

(X) Wstrzymanie licytacji na czas żniw.

Izba Skarbowa w porozumieniu z Izłą Rekrutacji zarządziła wstrzymanie licytacji ruchomości o wartości na czas żniw, począwszy z 25 lipca do 21 sierpnia włącznie.

(X) Poświęcenie rewindykowanego kościoła.

W Wysogrodzku odbyło się uroczyste poświęcenie rewindykowanego kościoła, który w r. 1891 był przez władze rosyjskie zabrany na rzecz cerkwi prawosławnej. Aktu poświęcenia dokonał biskup sufragani Łucki Stefan Walezykiewicz w towarzyszeniu przedstawicieli duchowieństwa, władz i liczących delegacji miejscowej ludności zarówno katolickiej jak i innych wyznań. Nabożeństwo w rewindykowanym kościele odprawił proboszcz wysogrodzki infat Zieliński, który wkradł do świątyni po 53 latach nieobecności, wobec 8 tys. wiernych, przybyłych z okolicy i z powiatów z całego Wołynia i Małopolski Wschodniej. Kazanie wygłosił ks. biskup Walezykiewicz i b. kapelan Marszałka pałatu Tokarskiego, podkreślając znaczenie odzyskania państwa dla polskiej ludności. Wskazywał na to, że starą świątynię, dzięki wojewodzie Józefowi Markiewiczowi, który przeprowadził rewindykację.

(X) Ujęcie zbrodniczej pary.

W wiosce Opawie Józef Wasilewski został uduşony przez żonę i jej kochanka, parobka Markiewicza. Zbrodniczą parę aresztowano.



Ostatnio rolnicy duńscy przyszl w ogromnym pochodzie przed pałac królewski w Kopenhadze, przedkładając królowi swoje postulaty. Na zdjęciu fragment 50.000 rzeszy demonstrantów przed pałacem królewskim „Amalienborg”.

ADAM NASIELSKI.

Centrala

(Ciąg dalszy).

Reginald uśmiechnął się. W tej atmosferze balowania trudno było zachować poważny wyraz twarzy, nawet jeżeli się nie pilo. Podał ramię przystojnej agentce i udał się z nią do bufetu, aby uratować ją od głodowej śmierci. Nie spuszczał przytem wzroku z otoczenia w poszukiwaniu za jakimś niespokojnym spojrzeniem. Być może, że ci wszyscy ludzie wokoło są Bogu ducha winnymi obywatelami, którzy przyszl, aby puścić trochę forsy w błlichtre dancingu. Ale na tem właśnie polega akcja wywiadu: — szukać, niekiedy z osiemdziesięcioprocentową świadomością straty czasu.

Wziął dla umierającej z głodu agentki talerz kanapek i przystąpił do niszcz. Reg przypominał sobie uwagę i sięgnął ręką do kieszeni, aby przełożyć broń. Oniemiał.

Rewolweru nie było — i nie była to zwykła kradzież lub zguba, gdyż zamiast browninga leżała w kieszeni karteczka z napisem: „Ostrzegam Pana poraz ostatni — Numer 1”. Chciał przypomnieć sobie, kto był w pobliżu niego przez czas pobytu na dancingu — ale było to bezcelowe. Pamiętał oczywiście numer broń i przyszło mu na myśl, że znalezienie tego browninga byłoby śladem i dowodem.

Skonstronowany wyszedł do hallu, aby się ochłodzić. Pod kolumną dostrzegł smukłą sylwetkę Slade'a, rozmawiającego z agentem „Nr. 23”. Spojrzał na zegarek — za dwadzieścia minut północ.

Noc była parna i duszna. W oddali szumiały pal-

my Eden Garden. Oparł się o mruwaną balustradę i w milczeniu palil papierosa, gdy usłyszał za sobą ciche kroki.

— Czy mógłbym poprosić pana o ogień. Zapomniałem zapalniczkę w palcie.

— Please. — Reginald odwrócił się wolno i spojrział w zielonkawę oczu dr. Allena.

Obaj przeciwnicy wpatrywali się w siebie bystro i uważnie z tendencją uprzedzenia każdego, najmniejszego bodaj ruchu. Reginald widział wciąż stojącego obok kolumny Slade'a, rozmawiającego z agentem „Nr. 23”. W napozór obojętnym spojrzeniu swego pomocnika wyczytał nieme acz wyraźne pytanie. Wiedział, że wystarczyłoby mu mały znak... Reginald podniósł rękę, jakby chciał poprawić włosy.

— Pan tego nie uczyni, majorze Clark — rzekł Allen cicho i dobitnie. Czytał w myślach Rega. — Widi pan tych dwóch panów, stojących za Sladem i agentem „Nr. 23”. Trzymają ręce w kieszeni — tak jak ja. Mój palec wskazujący spoczywa na cynglu. Jedno poćwiartcie, a będzie pan trupem.

— Doktorze Allen, na dancingu znajduje się w tej chwili pięćdziesięciu moich ludzi.

— W tem nawet dwie kobiety. Wiem wszystko. Jednej z nich kupił pan wspaniałomyślnie kanapki z łososiem — bo była głodna. Nic dziwnego, w młodych miesiącach wszyscy jeść muszą się głodne. Pańskim pięćdziesięciu ludziom mogę przeciwstawić osiemdziesięciu moich.

— Wrzaz z „Numerem 1”, który znajduje się tu również.

Allen stał nieruchomo. Zniżył głos.

— Skąd pan o tem wie...

— I my coś wiemy, doktorze Allen. Wprawdzie

nie jestem tak zarozumiały, aby twierdzić, że wiem wszystko. Tem niemniej jednak...

— Majorze Clark — przerwał mu Allen i uśmiechnął się. — Wiem, że pan nie znosi tytułu majora. Ale! Wracając do rzeczy. Proponuję panu swobodne wycofanie się za sprawy „centrali”. No i oczywiście, jeżeli za zębami.

Reginald odzyskał ponownie nad sobą. Za chwilę nadejdą inni. Trzeba tylko dać znać Slade'owi. Rozmawiał teraz poniewczasie, że popełnił błąd nie podając swoim ludziom dokładnego rysopisu Allena. W tej chwili nikt nie mógł go zidentyfikować oprócz Rega.

— Doktorze Allen, przyznaję, że niebardzo rozumiem pana myśl. Przecież nie proponuję mi przekupienia. Czytałem o tem w jakiejś naiwnej powieści. Dodam, że nie oceniam aż tak nisko inteligencji „Numeru 1”, ani pańskich. To są absurd.

Allen skłonił się z kurtuazją. Reg nie mógł wiedzieć, że ten ukłon był znakiem dla jednego z agentów centrali.

— Bardzo nam miło, majorze. Doprawdy. Miedzy przekupieniem a zmuszeniem jest różnica. Pozatem my panu właściwie nic nie ofiarujemy. Ani funta. I moćdeciami pańska wartość intelektualną i honorową. Chodzi mi o coś innego. Pan kocha kobietę imieniem Florence Ryan...

Allen zbliżył się o pół kroku.

— Spokojnie, majorze. Wiem, ile zaryzykowałbym, strzelając panu w tej chwili w brzuch — ale będę zmuszony to uczynić, jeżeli pan nie przestanie patrzeć w kierunku tamtej kolumny. Pomówmy ze sobą, ja i mężczyźni.

— Nie mam nic do powiedzenia. Ani do wysłuchania. Nic nie powstrzyma mnie od zlikwidowania centrali.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ze śląskich kopalń i hut

Wre praca dzięki wpływowi Pożyczki Inwestycyjnej

Stan zatrudnienia w kraju wzrasta. Cyfra bezrobotnych spada. Jest to następstwem nie tylko tego, że co roku lato jest sezonem wzmożonej pracy. W roku bieżącym wzmożenie zatrudnienia ma jeszcze inną przyczynę; inne źródło działa. A mianowicie wpływy comiesięczne z Pożyczki Inwestycyjnej.

Wystarczy ruszyć piechotą nieco dalej poza krąg zwykłej pracy każdego mieszkańca miasta czy miasteczka, aby natknąć się na rusztowania, na wozy, zwożące materiały, na rzemieślników, zajętych intensywną pracą. Wycieczka w dalsze okolice wiedzie obecnie po gościńcach, na których wre praca; znikają stare, niegodne cywilizowanego państwa drogi, a powstają nowoczesne arterie komunikacyjne. Regulacja rzek górskich, ujarzmienie dzikich potoków, tych sprawców klęsk powodziowych — oto co widzimy, objeżdżając podczas ferii letnich różne polacie kraju.

Niemal załątka, do którego nie dotarłaby jakaś z tych robót, wykonywanych zbrojowym wysiłkiem. W jednych okolicach w większym stopniu — w innych w mniejszym, ale niemal wszędzie powstaje coś pożytecznego, wszędzie wykonywane są roboty publiczne, dające zatrudnienie bezrobotnym, a zarazem wzmagające produkcję przemysłową, potrzebną dla wykonania tych robót.

Realizujemy bowiem konsekwentnie program, umożliwiający przez Pożyczkę Inwestycyjną. Jak wielkie ma znaczenie ten wspólny wysiłek władz i społeczeństwa, chyba podkreślać nie trzeba. Wiemy przecież dobrze, że każda — choćby najdroższa inwestycja: każda budowa, wzniesienie w miasteczku, każda nowa szkoła, nowy gościńiec, most itd. — zwiększa zapotrzebowanie dla przemysłu przetwórczego. Dzieciaki nim idą w ruch warsztaty pracy ludzkiej, produkują ze zwiększoną intensywnością cegły, cementownie, huty itd., znajdując zatrudnienie rzemieślnicy, a godziwą pracę bezrobotni. I jeszcze jeden dodatni objaw tej wielkiej akcji inwestycyjnej występuje na jaw: ożywienie wewnętrznej obrotu pieniądza, cyrkulacja zasobów gotówkowych, rozprawienie ich aż do najniższych szczebli.

I dlatego też kwestja, aby co miesiąc regularnie wpływały te sumy, do których zobowiązali subskrybenci Pożyczki Inwestycyjnej — odgrywa pierwszorzędą rolę.

Bo jesteśmy w trakcie dokonywanych już od szeregu miesięcy robót, dla każdej z nich został ułożony plan i dla każdej zamówione potrzebne sprzęty i materiały. Węzłem byłoby pokrzyżowaniem każdej z tych akcji z osobna, gdyby rozwój robót inwestycyjnych został zahamowany i prace nie mogły być dla regularnego dopływu pieniądza z całą punktualnością wykonane. Ani najdroższy ułamek zbiorowego wysiłku twórczego nie śmie pójść na marne.

Praca jest podwaliną rozwoju Państwa i każde pokolenie musi się wysiłkiem swej pracy przyczynić do tego rozwoju. Oto podstawowa teza nowej Konstytucji.

W myśl tej właśnie zasady przystąpiłmy do twórczości inwestycyjnej, w myśl tej

zasady społeczeństwo wykazało na przełomie tegorocznej zimy i wiosny tak żywe zainteresowanie i tak wielką ofiarności dla programu, zmierzającego do stworzenia trwałych wartości cywilizacyjnych.

Uświadomić sobie to musimy wszyscy z początkiem każdego miesiąca, gdy nadchodzi moment wpłaty kolejnej raty Pożyczki Inwestycyjnej. M.

Wypadek na kop. św. Jacka

Na kop. „Jacek” z powodu oberwania się węgla uległ potłuczeniu ładowacz Paweł Bąk, który doznał zwichnięcia nóg. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala Spółki Brackiej.



Onegdaj ojechał do Sofji Minister wyznań religijnych i ośw. publ. Władysław Jędrzejewicz z małżonką w towarzystwie naczelnika wydz. sztuki dr. Władysława Zawistowskiego. Na dworcu żegnali p. Ministra przedstawiciele Ministerstwa w osobach wiceministra Chylińskiego, pp. Potockiego, Malickiego, Stypkińskiego i dr. Jędrzejewskiego, przedstawiciele M. S. Z., oraz poselstwa bułgarskiego. Celem podróży p. Ministra jest złożenie rewizyty bułgarskiemu ministrowi oświaty gen. Radewowi, który w roku bież. niejednokrotnie przebywał w Polsce. W czasie swego pobytu w Bułgarii p. Minister będzie obecny 4 sierpnia w Warnie na uroczystościach ku czci króla Władysława Warneńczyka.

Ujęcie upiornej zbrodniarki

Pisaliśmy już dwukrotnie o upiornej zbrodni zabicia dziecka dla sprzedaży wózka. Jeszcze 23 ub. m. przygodna znajoma służącej rodziny Szaprawskiej w Warszawie, zabrała dziecko w wieku 10 miesięcy, protektem przechadzi. Służącą Szaprawskiej, Malinowską po dwóch tygodniach wróciła do domu i zawiadomiła policję o zniknięciu dziecka. Dochodzenia wykazały, że dziecko zostało porzucone do gminianek za mianem, a wózek sprzedany za 17 złotych na „Kiercelaku”.

Po dłuższych poszukiwaniach policja wraz z sąsiedzką natrafiła na ślad morderczyni dziecka. Ustalono, że jest ona znana wśród szumowin wielkomiejskich w okolicach Powązek, ul. Dzikiej, Okopowej, Burakowskiej i na Woli.

Roztoczono nad całą dzielnicą baczna obserwacja. W ub. czwartek jeden z policjantów spostrzegł wchodzącą do bramy domu nr. 22 przy ul. Burakowskiej młodą kobietę, przypominającą podaną w rysopisie morderczynię.

Dochodząca domu poinformowała go, iż jest to 28-letnia Stanisława Szymczakówna, zamieszkała w Warszawie przy ul. Wesołej 26, mieszkająca w tym samym przyjacielu 26-letnim Janem Chapiem jako sublokatorka w mieszkaniu Józefa Baczyskiego.

Policjant aresztował ją i odprowadził do urzędu śledczego. W drodze Szymczakówna zmyliła czynność policjanta i zbiegła. Mimo natychmiastowej obławy w całej dzielnicy nie udało się ją znaleźć. Wczoraj do komendanta posterunku P. P. we wsi Gaszcin koło Ciechanowa wpłynęło doniesienie, iż w piątek w nocy do zatrudnionej u jednego z gospodarzy we wsi Sońsk, Marii Szymczakowej przysłała, zamieszkała oddawała w Warszawie jej córka. Miała ona zdradzać silne zdenerwowanie.

Komendant posterunku wraz z kilkoma policjantami udali się do chaty w której zamieszkiwała Szymczakówna. W mieszkaniu jednak córki jej już nie zastano.

Jak zeznali sąsiedzi, wysłała ona przed niedawnym czasem, kierując się w stronę stacji kolejowej. Pochwycono ją dopiero po kilku godzinach na stacji w Ciechanowie, gdzie zamierzala wsiąść do pociągu.

Szymczakówna zeznała początkowo, że dokonała zabójstwa, chcąc wyrzucić zemsta na służącą rodziców porwanego dziecka — Malinowskiej, z którą jakoby miała jakieś porachunki osobiste.

Podczas dalszego badania morderczyni zmieniła jednak zeznania. Plan porwania dziecka uplanowała wspólnie z jedną ze swych przyjaciółek. Miała wybrać najdłuższą, znajdującą się w ogrodzie drogę i odejść z nim do mieszkania przyjaciółki. Po kilku dniach wzorując się na opisach porwania dziecka w Ameryce, miała na pieczę list do rodziców dziecka z żądaniem o kupu.

Zdawało się, że cały plan zostanie wykonany. Jednak w chwili kiedy Szymczakówna dotarła z wózkiem pod drzwi mieszkania przyjaciółki przekonała się, że jej w domu nie ma. Z wiozła więc dziecko do siebie a sprzedawszy wózek za 15 zł a pościel za 1,50 zł powróciła do domu, wzięła dziecko na ręce i wyniosła chcąc porzucić jaknajdalej od domu. W tym celu pojechała w okolicy osiedla Jelonki pod Babicami.

W pewnej chwili dziecko zaczęło płakać. Pragnąc dziecko uciszyć — udusiła je, a następnie wrzuciła do stawu.

JOZEF CYWANOWSKI.

Hutnicy „Wspólnoty Interesów” na Sowińcu i Wawelu

Z inicjatywy Nadzoru Sądowego zorganizowano w ubiegłą niedzielę uroczysty pielgrzym na Sowińcu i Wawel, by złożyć hołd I. Marjańskowi Polak — Józefowi Piłsudskiemu. Hołd niedzielnym w Krakowie pracowników największego koncernu górniczo-hutniczego stał się uroczystą manifestacją wartości moralnej śląskiego świata pracy.

Ze względu na liczne zgłoszenia i trudności techniczne, uczestników wyjazdu podzielono na dwie grupy, liczące po pięć tysięcy osób. Pierwsza grupa wyjechała w ubiegłą niedzielę, w następnej — w najbliższą niedzielę — wyjadą górni.

Należy zaznaczyć, że organizacja powyższej imprezy obejmującej kilka tysięcy ludzi, wymagająca zapewnienia apropriaży, służby porządkowej, bezpieczeństwa i szeregu najdrobniejszych szczegółów została wykonana bez żadnej pomocy z zewnątrz, wyłącznie własnymi środkami i siłami.

O północy na dworcu katowickim.

Aby bogaty program jednodniowej pielgrzymki, obejmujący spyanie kopca na Sowińcu, śniadanie na błońach, nabożeństwo w kościełach, złożenie hołdu na Wawelu i zwiedzanie miasta, z przytoczonej rzeszy — wypokiel, trzeba co najmniej być już w Krakowie w godzinach bardzo wczesnych. Stąd też o godzinie trzeciej w nocy na ulicach Katowic ożywiły się tłumy oświetlone ubranych robotników i ich żon i dzieci. Dynyru ruch zbiegał się do dworca, gdzie czekał na nich pociąg. Oto wjechał „Batory”. Pociąg oznaczony nazwami zakładów. Długi rząd

kilkunastu wagonów oznaczonych alfabetycznie. Przedziały oświetlone, miejsca zajęte — jednak ścisła cisza.

Mijamy miasto pogrążone w mocnym śnie, mijamy Szopieniec, Mysłowice, Trzebnice.

Na malej stacji przed Krakowem w Mydlnikach wylewa się tłum z wagonów; przed nami na pierwszym planie Panińskich Skali i Sowińca, po lewej stronie Kopiec Kościuszki i perspektywa na wież kościoła Marjańskiego i Katedry Wawelskiej.

W drodze na Sowińca.

Długi ogon czołówek ciągnie się nad romantycznym brzegiem Rudawy w stronę Panińskich Skali. W dali pod lasem znikają ostatnie grupki z wczesniejszego pociągu „Piłsudski”.

I nas las pochłania. Wśród licznych dróg jedna się wyróżnia, jest szersza, więcej wydeptana stopami tysięcy rzesz pielgrzymów. Wśród wapiennych ścian Skali Panińskich, w których — jak mówi legenda — znalazły schronienie Norbertanki z pobliskiego przedmieścia Zwierzynca nad Wisłą, pnie się długi wąż w górę. Mły chłód i lekki powiew buków i grabów orzeźwia. Po kilkunastu minutach jasna plama światła, a za chwilę duże karczowisko wśród białej kory brzoź.

Pożór, nie ciście się sam!

U podnóża kopca mrowie ludzkie. Na pierwszy rzut oka zamieszanie, ale to tylko pozory. Mnożne opaski na rękach kierowników sprawnie dyktują ruchom mas. Oto tu przy pawilonie zebrana jest duża grupa z tablicą na czele, na której wymalowano koło zębate, godło Huty „Piłsudski”. W liczny zastęp zatacza z nowymi kilofami, owocem swej pracy. Oczywiście, że kilofy tu zostaną, powiększą zapas narzędzi.

Tam na prawo pod lasem topaty i kilofy tylko się migają. Twarda ubita gлина zapelnia kary. Spracowane dłonie hutnika idą w sawo-

dy; ręce kobiet i dzieci skrzętnie gromadzą gliniane bryły. Od czasu do czasu dolatują uszu krótkie uryki zadi:

— „Karlik już folia czwerto kara!”

Ten sam głos za chwilę poderważy kopistą taczki krzykiem „Pożór sam!” toruje sobie drogę w górę po krzyżownicę kopca.

I tutaj organizacja pracy; jedna część wiozi ziemię, druga rozsupeje i wyrównuje, trzecia ubija. Czwarła, spełniwszy obowiązki, oczekuje w długim ogonku na swoją kolej wpiśnięcia się do księgi pamiątkowej; monotonny stukot uderzeń pieczętli miesza się z cichą walką o miejsce bliżej grubej księgi. O teraz właśnie docisnęła się starsza kobieta w ludowym stroju. Składa uroczyste swój podpis a potem swego męża i synka, którzy zdaleka dają przyjazne znaki radości. Wszędzie wokół panuje powaga i dostojestwo.

Już godzina ósma rano. Uczestnicy pociągu „Zgoda” i „Silesia” przyjechali.

Na szlaku Wolności Marszałka — robotnik śląski.

Patrzę na sterczący słup drewniany zatknięty w pośrodku kopca, na którym topocze flaga narodowa; jeszcze daleko do szczytu; dotychczasowa wysokość zewnętrznie metrów, brakuje do całego stożka 25 metrów. W pośrodku piaszczyny świętego kopca wznosi się piramida kilkumetrowej wysokości; u samego jej szczytu wieje graniasta jama nily grób; grób ten zapelnia się ziemią pobojowisk polskich, ziemią ze wszystkich okolic Rzeczypospolitej i zagranicy. Wokół piramidy ustawiają się zwarte czołwki; pierścień coraz mocniej się zaciska.

Nastąpiła cisza! Na silnych ośmiu ramionach powstańców plynne graniasta urna stalowa; plynne coraz wyżej, już zawisa u szczytu w otoczeniu standardu.

Pośród tej przejmującej ciszy plynę bezpośrodkowe słowa dyr. inż. A. Krahelskiego, słowa, które kroczyły, które wkrzeszają wizję tych

czasów, kiedy na szlaku Wolności smarłego Wodza zjawia się z młodzieżą akademicką robotnik i wólcianin. — „Mimo, iż brak było uńsici w społeczeństwie we własne siły — mówią dyr. Krahelski — to jednak w masach robotniczych i wólcianinów tej niewiary nie było; nie było jej u ludu śląskiego, u robotnika śląskiego, który po pięciowiekowej niewoli orężnym czynem podniósł żagiew buntu, zerwał jarmu niewoli, przyciężył piastowską dzielnicę do macierzy.”

Śpij spokojnie Wodzu! — ten lud, który w powstańcach krwawą swą okupit wolność, który w tej chwili rękami swymi spisał Ci mogiłę, stoi dalej czujnie na straży granic Rzeczypospolitej i każdy zamach na jej całość unicestwi choćby życiem trzeba było płacić.”

Ze stalowej urny popłynęły się do otwartych jamy ulomki nowego żelaza, wytworu rąk śląskiego robotnika.

Na Wawelu.

Po śniadaniu na Błońach krakowskich i mszy świętej w Katedrze Wawelskiej u stóp katedry czeka cierniowie, godzinami hutnik śląski. Wpuścili pierwsi. Z katedry, po kilkunastu stopniach schodów idą do podziemi, gdzie anem wieczyście sławy spoczął Marszałek.

W skupieniu i ciszy przesuwają się szeregi, składające hołd Wodkowi Odrodzonej Ojczyzny. Drzące wargi szeleszą modlitwy. Długi rząd plynę, plynę godzinami. Na górze przed ołtarzem św. Stanisława i krucyfiksem królowej Jadwigi rozmodlone rzesze.

Ze wzgórz wawelskiego w dali rysują się kontury rozspaniętego kopca, kopca, który jest widomym znakiem wdzięczności i pamięci całego narodu.

Z ramienia Nadzoru Sądowego i Dyrekcji Wspólnoty Interesów wzięli udział w pielgrzymce między innymi pp. dyr. inż. A. Krahelski, dyr. dr. B. Radowski, dyr. K. Piasecki, dyr. L. Myrski, dyr. J. Zieleniewski, dr. St. Strzemecki i inż. J. Plochocki.

Dr. Aleksander Grabowski

Drzemiąca siła

Na Warmii i Mazurach nie musimy być w defenzywie

Wielki kraj, którego podobna do łęgów Suwalskich, do rozlewisk Augustowskich jezior. Nie bardzo odbiega tonem od ziemi łódzkiej, tylko że lasów utrzymało się na niej mniej. Kolorystyka jej jakby przygaszona, jest ciemniejsza, bardziej niepokojąca. Ziemie te, od wszelkiej jaskrawości dalekie. Ziemie nie wybiegają na słońcu, buntują się i niepokoją. Tętno się raczej, jak barwa na starej, lekko spłowiałej makule. Woda nie barwi się żywym błękitem, ale opalizuje, szkli się przydymionym niebem, jest pełna zadymy. Drogi wyciągają proste ramiona, przez las porządny i stojący, jakby na baczność. Wśród płowosielonkowego otocza zacierwieni się czasem spadziasta dachówka, — to miasta, osiedla, grody.

Historia: nieprzebrana. Zetknięcie się odmiennych ras, teren parcia kolonizacyjnego od carania wieków. Błota i jeziora wytępiły tę samą kolonizacyjną wysiłkom. Powoli pętała wiarę chrześcijańską w sadyby Prusów. Stary obyczaj, odwieczny zabobon chowa się w wielkim po chatach, jak w przyległej Litwie.

Tędy chadzał św. Wojciech, którego śmierć wywarowała urokiwie Stefan Żeromski w „Wielkiej o morze”, tutaj był pod niebo zgłębiony Grunwald, tutaj gonili strzeliste myśli Mikołaja Kopernika, kanonika kapituły we Fromborku. Później na załamane dachy miasta, dostrzegali genjalny kanonik to, czego inni dostrzegli nie umieli, ale i ujrzyć się bał. Tędy rozwijał swoją działalność wspaniały bojownik katolicyzmu: Hozjusz, tutaj snuł swoje wierze frywoliu biskup Ignacy Krakiecki, ostatni polski doświadczeni na siedzibie biskupów warmińskich. W Królewcu wychodziło pierwsze polskie pismo „Początek Królewicza” i tutaj wykrywał swój imperatyw katolicyzmu, swoje wysokie nakazy etyczne: Immanuel Kant, przenikający surowością dookoła przyrody. Tu wreszcie w zamczyskach Malborka i Kwidzyna narastała duma zakonu krzyżackiego, ponury samolętników, którzy stali się duchowymi ojcami innej twardej i nieustępliwie doktryny: awożenckiego prusactwa, urodzonego od wielkich spraw świata. Tu wreszcie, w progę wojny światowej armia Hindenburga ziałała przewagą rozsyłką, ażeby stworzyć wielkie legendy, która żyła dalej niezmienne intensywnie na tej ziemi.

Taki jest ten osobliwy kraj, taka historia tego, co na mapie figuruje pod nazwą Prusy Wschodnie. Oczywiście nie cała historia. Albowiem na tej niewielkiej polsi kraju nieurodzajnego, częściowo nieużytki, zbliżo się tyle typów ludzkich, tyle odmian etnicznych, że za jednym razem, za jednym pobylem, nie sposób się zorientować w tej ziemi skromnej, nieefektownej, ale napełnionej treścią zmagania się ras. Trzeba pochylić się nad nią pieczołowicie i cierpliwie i nie sądzić jej miara, przyniesioną z niespokojnego rozgwaru wielkich centrów.

Inne jest bowiem oblicze Mazur Pruskich, inne ziemi malborskiej, a inne Warmii. Na Mazury parła przed wiekami z Mazowieca księżęcego lasa twardego chłopu polskiego, z toporem karczownika w garści. On to przeobraził w ten zasięg puszczy ku siedzibom Prusaków.

Ten pierwotny Mazur trwał po dziś dzień, walcowany od wieków przez obcą kulturę.

Śpiewa hymny ze swoich kancjałów protestanckich, drukowanych w Królewcu, kancjałów, które starym obyczajem kładzie się do trumny każdemu prawowitemu Mazurowi. Czyta biblię protestancką, pisaną po polsku, ale literami gotyckimi, czyli t. zw. szwabachą. Starsi Mazurzy zowie ten rodzaj druku „krakowskim szryftem”. W mowie Mazura przechowały się rodzime słowa staropolskie. Zamiast „wiele” używa słowa „sila”, a częściej spotkać się tam można z pełnym godnością tytułowaniem pr. „wacpan”.

Rzeczka Pasieka, która była państwową granicą polsko-pruską przed rokiem 1772, po dziś dzień stanowi w umyśle tutejszego chłopu „granice”. Z drugiej już bowiem strony niezbyt pokatnej strugi siedzi lud warmijski, wyznający katolicyzm. Lud ten różni się od Mazurów dialektem i odmiennymi kolejami dziełami, które sprawiły, że Warmia południowa ogniskowała ogień żywej kultury, która wydała takie sławy, jak Marek Kromer, Andrzej Żelazki, Jan Wydga i t. in. Jednak rzecz ciekawa — Warmia nie wytworzyła polskiej warstwy śląskiej. Toteż, gdy znikła ta potwora polskości i śląskości kultury, pozostał lud i kler polski, samykające się coraz ściślej w sobie, okazywały coraz silniejszą potrzebę pierścienia niemieckiego.

Inne koleje przebiegała ziemia malborska, która najdalej odległa była z całego kraju — przez Pomorze. Nie więc dziwne, że budowa społeczna ziemi malborskiej najbardziej zbliżona jest do rdzennie polskiej. Warstwa śląska urobiła się tam w zasięgu od wieków rodzinach

jak Sierakowscy i Domirysy na wód i podobieństwo dawnej Rzeczypospolitej. W powiecie sztumskim i części powiatu kwidzińskiego, trzyma się po dziś dzień polskość zarówno w kluczach śląskich, jak i w gospodarstwach t. zw. gburów, a więc małych posiadaczy polskiej stopniały w nacisku. Lecz nie ma polskiej stopniały w nacisku, ale trwa jeszcze takie punkty autentycznej polskości, jak słynne Waplewo, Górka i Michorów. W tym to właśnie okręgu, a mianowicie

w Kwidzynie ma powstać polskie gimnazjum,

które miałyby być drugim polskim gimnazjum na terenie Rzeszy niemieckiej. Czy powstanie? Trudno dzisiaj odpowiedzieć na to pytanie.

Im dalej na północ, tem bliższe się stają wspomnienia polskości: Naszy wsi i miasteczka zostały przemianowane do niepoznania, a to resztki, jakie trzymają się na Warmii i na Mazurach, wykazują się dziś jeszcze w sposób dziwaczny. Zamary port bałtycki: Królewiec, jest nam już dzisiaj zupełnie kulturalnie obcy. Tylko w języku, który najdłużej przechowuje wspomnienia historii i zdradza dwany podkład — spotykamy jeszcze w Królewcu dzikie formacje słowne. Gdy mieszkanki Królewca jest z kimś w bliskich stosunkach, określa to mianem „zu paniebratersch sein, a gdy sobie podchlepi, skarzy się na „Schum” w głowie. I to chyba wszystko.

A jednak

ziemia ta, poddana uciskowi tysiąca atmosfer,

ograbiana nie od dzisiaj upartą agitacją i wynarodowieniem, opiera się przerobieniu na jedną modłę. Na dwóch jej krańcach siedzą grupy etniczne, których rozgrzybić nie potrafi metodyczna machina wynarodowienia. Z jednej strony grupa polska, z drugiej litewska, która przetrwała i w t. zw. Prusach Litewskich. W okolicach Tylży trwa, a raczej vegetuje, lud litewski, mówiący swoim językiem, odsunięty od wszelkiej pomocy kulturalnej, żyjący się młdą strawą kalendarzy, sprzedawanych na jarmarkach.

Nie można żadną miarą zataić faktu, że

polskość znajduje się na terenie tego zapomnianego kraju w warunkach gorzej niż złych.

Wydana w roku 1910 słynna mapa Związku Marchii Wschodniej, czyli Ostmarkenvereinu z siedzibą w Poznaniu, pokazywała pochód czerwieni na corazto bardziej kurczące się wyspy zieleni, oznaczające polską masę etniczną. Ofensywa czerwieni nie ustala bynajmniej w dobie plebiscytowej. Przez czas jakiś zdawało się, że nacisk eksterminacyjny zelżał, — ale były to tylko iluzje.

Dzisiaj polskość Warmii i Mazur znajduje się w huraganowym obstrale wszelkich niemieckich organizacji, smontowanych w Prusach Wschodnich z olbrzymim nakładem kapitału. Zasobny w miliony marek Bund Deutschen Osten — Związek niemieckiego Wschodu, rozwija nerwowo wprost działalność razem z „Ibrzymią inicjatywą społeczną, znaną pod mianem „Winterhilfe”. Ta pomoc zimowa dla niezamierzonych zmienia się na terenie Mazur i Warmii w potężną broń ekonomiczną nacisku. Dwie litery „W. H.” sprężynę z trzema znakami „B. D. O.” tworzą razem fałszywe, który znakami się coraz to mocniej wokół skołataną i wdeptaną w ziemię polszczyzny.

Pod naciskiem tysiąca atmosfer pracuje polska szkoła i ochronka, polska świetlica i gazeta. Jedyne polskie pismo codzienne na tym terenie „Gazeta Olsztyńska”, która przytacza się skromnie przy rynku miasta Olsztyna — ma ustawicznie wokół siebie cień żandarmu, który towarzyszy listonoszowi, roznoszącemu pismo. Jeszcze gorzej prześladowania znosi „Mazur”, jedyne w swoim rodzaju pismo polskie, drukowane gotykiem, które przed wojną, za czasów drukowania na awych łamach „Kryżaków” Sienkiewicza, przeżywało świetny rozkwit.

Nacisk kulturalny idzie ze strony doskonale uposażonych gazet niemieckich, od kin i od teatru, który rozsiał się w Olsztynie, wzniesiony olbrzymim sumptem. Gmach teatru, który rozmiarami swymi przerasta Teatr Polski w naszej stolicy, nosi wymowną nazwę „Freudank”. Jest to zatem „dank wdzięczności za wierność”, ofiarowany Olsztynowi przez Rzeszę niemiecką w zamian za wynik głosowania w plebiscycie mazurakim w roku 1920. Teatr ten, który obługuje objadami 20 okręgów, powiada wyraźnie w drukowanym programie, iż ma na celu „Das geistige Gut deutschen Volkums zu erhalten und zu stärken”. — „utrzymać i wzmocnić dobro duchowe niemieckiego ludu”. Utrzymać? Czyżby to dobro było zagrożone? Chyba nie. Wamocnić? Tak — ten cel jest jasny i widoczny.

Czy zatem na terenie Warmii i Mazur pozostaje nam tylko negacja, tylko opuszczenie ręką stwierdzenie faktu zbliżającej się zagłady? Nie!

Nie zamykając oczu na straszliwy nacisk, który porwa nam przedewszystkiem młodzież, musimy sobie zdać sprawę po męsku, że

w Prusach Wschodnich nie musimy być w defenzywie.

Możemy i musimy podnieść naszą sprawę i zapewnić jej taką cyrkulację, jaką mieć powinna. Nie rezygnując z postulatów co do gimnazjum w Kwidzynie, musimy rozumieć, że najpilniejszą potrzebą jest rozbudowa sieci szkół, ochronek i świetlic jako warsztatów przeszkolenia. Nie chodzi bowiem tylko o mówienie po polsku, ale o wdrożenie świadomości przynależności do organizmu polskiej kultury.

Warmia i Mazury wołają wielkim głosem o pomoc dla bibliotek i do przedewszystkiem przez stworzenie t. zw. kompletów bibliotecznych, które da się przewozić w odpowiednich kufrach w różne punkty. Dotychczas pomoc biblioteczna płynąca z Polski nie była zorganizowana w sposób jednolity, a dobór książek nie odznaczał się nadmierną starannością.

Mazury i Warmia domagają się dalej polskich prelegentów, którzyby pomogli w organizacji kursów świetlicowych, a następnie pragnie dokształcić polskie ochronek. Sieć polskich świetlic musi wzrosnąć, a przeciwnie koszt jednej takiej świetlicy jest niezmierznie niski — jak niski, o tem poinformuje najlepiej dzielnica Związku Polaków w Niemczech w Olsztynie przy Joachimstrasse 8. Wreszcie, punkt niezmienne ważny: musimy wyrobić na Mazurach typ polskiego działacza, któryby wyszedł z tamtejszego ludu. Dawne kadry działaczy są już przetrzebione, a nowe ściągają się zbyt często z dawnego rezerwuaru tych sił, to jest z Westfalji.

Oto są nasze postulaty, bynajmniej nie wszystkie, bynajmniej nie w całości. Wykładamy otwarcie nasze karty, bo niczego nie mamy do ukrywania.

Nie możemy pozostawić samopas ludności polskiej wydanej na huraganowy ogień propagandy.

Musimy jej zapewnić minimum tego, co zowie się swobodą kulturalną. W przeciwnym razie stoczy się ona do poziomu vegetacji, jaki obserwujemy w północno-wschodnim zakątku tego kraju — u ludności litewskiej.

Nie najmniejszą rzeczą w tej kampanji jest podtrzymywanie stałego kontaktu między Mazurami i Warmią a Polską. Zapoczątkowane ono zostało przez wyjazd młodzieży z tamtejszego terenu na zlot warszawski Polaków z zagranicy. Młodzież z Warmii i Mazur pamięta dobrze te wycieczki. Równocześnie otwiera się możliwość penetracji polskich turystów w ten kraj tak bliski, jeżeli chodzi o odległość, a tak jużokazanie przez Polaków zapomniany. Pierwsza polska wycieczka do Prus Wsch. wyjechała w okresie wielkanocnym i stanie się prawdopodobnie zapoczątkowaniem żywego polskiego ruchu w te strony. Dla polskiego turysty, a zwłaszcza dla polskiego kajakowca, kraj wschodnio-pruski ma w sobie rozliczne możliwości.

Kontynuowanie i pielęgnowanie tego kontaktu stworzyć może dopiero podstawę do właściwego zrozumienia potrzeb ludności polskiej na Warmii i Mazurach, tych potrzeb, które w chwili obecnej ani w drobnej części nie są zaspakajane.

Arabja w Paryżu

Blisko sto tysięcy Arabów znalazło przytułek i pracę w Paryżu. Nad brzegami Sekwany powstała Arabja w wydaniu Kieszonkowym. Arabowie znajdują się w tej szczególnej sytuacji, że nie potrzebują się obawiać, jak inni cudzoziemcy, wysiedlenia z racji kryzysu i wzrostu bezrobocia. To im nie grozi. O ile pochodzą oni z Algierii, Tunisu, Marokka mają za sobą prawo stałego przebywania we Francji i wykonywania tu wszystkich zawodów. Przeważnie też Arabowie osiedlają się w Paryżu na stałe, czując jak u siebie w domu, żyją swym życiem, mają swój meczet, swoje szkoły, ba, nawet swoje dzielnice. Zamożnych jest między nimi mało, główna masa składa się z robotników i rzemieślników, pozbawionych handlarze, przepuknięci.

Do umiejscowienia ludności arabskiej w Paryżu przyczynił się w dużym stopniu b. prefekt policji Chiappe. Arabowie dawali się mocno we znaki szynkarzom, sklepikarzom, u których pili, jedli, brali towary. Spoczątku płacili, potem brali na kredyt, a przy okazji, czasem bez okazji rozbijali łby swym wierzycielom. Policja miała z nimi dużo kłopotu. A że są to obywatela francuscy i przez tego mahometanie, więc nie można było traktować ich jako niewygodnych cudzoziemców. Wówczas to Chiappe wpadł na pomysł zlokalizowania plagi arabskiej; z pomocą sądu wybudowano meczet blisko Vincennes, przy meczecie — kawiarnię i restaurację arabską. Tu Arabowie jedli, pili, modlili się i... bili się między sobą. Dzielnice Javel, Menilmontant i inne odtechny z ulgą, Arabowie wynieśli się.

I byłoby wszystko w porządku, gdyby nie to, że meczet zaczęli tłumnie zwiedzać cudzoziemcy, zwiadowcy Paryż. Arabowie nie wytrzymałi. Obudzili się w nich duch chwały i zmysł handlu. Zaczęli wytękać turystom „prawdziwe” dywany smyrniewskie i Drezną, mośnięte lichterze i biżuterię wyrobu czeskiego i t. p. brie-a-brac. Nabijali w butelkę naiwnych, biorąc za rzeczy warte franków po 50 i 100, jak się dało. Wynikło z tego, co wynikać musiało: pobili się między sobą. I znówu policja miała dużo do roboty z uspokojeniem gorących synów Afryki.

M. K.

Wyprawa harcerzy polskich do Szwecji

29 brn. wyjechała do Szwecji wyprawa harcerzy polskich w liczbie 150 osób pod komendą harcmistrza Tadeusza Piskorskiego. Harcerze wezmą udział w międzynarodowym zlocie starszych skautów, t. zw. rowersów, który odbędzie się w miejscowości Ingår. Do wyprawy harcerzy polskich przylączyła się delegacja skautów węgierskich w liczbie 150 osób, która brała udział w jubileuszowym zlocie harcerstwa polskiego w Spale.

W ramach międzynarodowego zlotu rowersów odbędzie się międzynarodowa konferencja skautowa, na którą wyjeżdża w dniu 2 sierpnia r. specjalna delegacja Związku Harcerstwa Polskiego na czele z przewodniczącym Z. H. P. Woj. Michałem Grażyńskim i naczelnikiem harcerzy sądzia Antonim Olbroskim.

Na konferencji wygłoszone zostaną referaty polskie, m. in. referaty Woj. Grażyńskiego, twórcy t. zw. ruchu zuchowego p. Aleksandra Kamińskiego i dr. T. Strumilly.

Nagrody dla mistrzów.



Po zakończeniu narodowych mistrzostw strzele ckieh, w sali Rady Miejskiej wicewójewoda Jurelewicz rozdał wczoraj zwycięzcom nagrody. Na zdjęciu: mjr. Wrzosek otrzymuje pękniętą szesbę.

Wiadomości turystyczne i zdrojowe

Urwisko zwycięstw i śmierci

W ćwierćwiecze zdobyła południowej ściany Zamarłej Turni

Tatry to dziwne góry, maleńkie obzarem, ogromne treści i znaczeniem dla całego narodu. I także ich treść turystyczna jest nadzwyczajna. Inne są Tatry dla gości polujących autobusem do Morskiego Oka, inne dla wędrowców, którzy przez Hałę Wąskowodną i Liljowe skromnie podążają do Morskiego Oka i „na czeską stronę” (nawiasem mówiąc, jest to słowacka strona i powinno wreszcie wypłynąć ten nasz

złoty zwyczaj umieszczania Czechów pod Tatrami.

W tym tu nigdy nie było), jeszcze inne są Tatry dla turystów przekraczających Zawrat, Żelazne Wrota i wchodzących na Gierlach, Smętek, Orle Perle. Inne są wreszcie dla taterników, dla turystów-sportowców, atakujących wszelkie urwiska i przełęcze tatrzańskie.

Ci właśnie turyści sportowi, taternicy, obdani w bieżącym miesiącu ćwierć wieku istnienia „drogi” przez południową ścianę Zamarłej Turni. Wiemy co w tegu taterników znaczy „droga”: możliwość przejścia przez daną zerwę skalną. „Droga” Zamarłej Turni od południa, z Doliny Północnej, wyszukało czterech narciarzy zakopiańskich w lipcu 1910 r. Przed ich sukcesem ścianę uchodziła bądź za absolutnie niedostępną, bądź za niemożliwą do pokonania (co w praktyce wychodziło na jedno). Gdy ją zdobyto, uświadomili sobie wszyscy taternicy, że niemała kresiancy i przepaści, któreby odrażały przedmiotem technicznie wyrobionym wspinaczom zdawało się. Dlatego pokonanie tej ściany stało się pierwszym dowodem, że polscy taternicy nie tylko już doróśli do zwycięstwa najtrudniejszych nawet trudności, jakie Tatry mogą przetrząść, ale że zdolni są do atakowania jeszcze większych problemów alpejskich i egzotycznych.

Ubiegłe ćwierćwiecze potwierdziło w pełni pogody.

Zdobyto stopniowo całe Tatry, najtrudniejsze i najdziksze zakamarki. A skoro zdobyto, wyruszyli taternicy po Tatry na nie obliczonym egzotykiem. Także sukces na tej ukrytej ścianie tatrzańskiej otwarł przed nami polskim nowe rozległe horyzonty, o których dawniej nikt nawet marzyć nie próbował.

Sama ściana Zamarłej Turni pozostała tymem najpiękniejszą i najtrudniejszą boiskiem dla młodych wciąż nowych zdobywców. Oddzielała wlewy, swą urwistością, nagromadzeniem trudności, dziłkiem wypiętrzeniem od planu ku wierzchołkowi. Ale równie wielu szło do zachwalej wspinaczki. W ciągu 25 lat przeszło już

70 przejść ściany

Wspomnieliśmy kroniki taterniczej, a wraz z nimi domość o Zamarłej Turni przedostała się w szerebie kół turystów i dziś nikomu już nie obca.

Groza ściany nie zawsze się zresztą ogranicza tylko do ponurej nazwy: Zamarła. Wokół niej była ściana widownia wypadków, niepowodzenia. Nieraz konfuzyjnie się wzięli pod uwagę, nieraz turysta poraził, ale życie uratował. Ale

zdarzały się i chwile tragiczne.

Gdy opadł o skalę młody student Bronikowski, i gdy runął na piargi wybitny malarz i świetny taternik, Szeszka, wówczas u stóp skal znalazł się srogi śmierć górską. A najbardziej dramatyczny wypadek nastąpił na Zamarłej Turni w jesieni 1929 r., gdy na niebezpieczną zerwę porwały się dwie samotne dziewczęta, młode

siostry Lida i Marzena Skotnicówna. Nie starczyło im sił w trudnym i wytężonym boju ze śpiętrzoną skalą. Runęły w przepaść, śmiercią okupując swoją szlachetną miłość do skalnych wypraw. Nigdy bardziej góry nie wydały się bezlitosne i nieubłagane, niż wówczas.

J. A. Szczepański.

Ustanowienie Górskiej Odznaki Turystycznej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego

Świadcstwo wytrzymałości turystycznej.

Oddziały, Kola Miejskowe i Delegatury Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego otrzymały już regulamin Górskiej Odznaki Turystycznej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego jak i formularze-protokoły tejże odznaki. W wydanej ulotce propagandowej głosi P. T. T., że Górską Odznakę Turystyczną P. T. T. jest świadectwem fizycznej i wytrzymałości turystycznej, jest chlubą dla tych, którzy idąc w góry po niewyzerpane skarby piękna przyrody naszych gór, po zdrowy wysiłek i trud w ciągłym obcowaniu z przyrodą hartują swoje siły, kształcą umysł i wyrabiają wolę, wyrastając na pożytecznych obywateli Państwa. Z tego wynika, że G. O. T. P. T. T. będzie rodzajem dokumentu, stwierdzającym niezawodnie upodobanie i uprawianie turystyki górskiej przez jej zdobywcę.

Regulamin obejmujący 5 stron druku w broszurze formatu kieszonkowego zawiera część regulaminowo-ogólną, potem spis wycieczek punktowanych i ilości punktów za poszczególne wycieczki i spis przewodników uprawnionych do prowadzenia wycieczek punktowanych. Sekretariat oddziałów P. T. T. sprzedają protokoły swym członkom i członkom organizacji P. W. po cenie 0,30, a innym po 0,40 gr. regulamin kosztuje 0,20.

W związku z akcją zdobywania tej odznaki, Oddziały P. T. T. w Katowicach ul. Poznańska 16 (tel. 316-64) urządził będzie w najbliższym czasie wycieczki skierowane na odpowiednie szlaki pod przewodnictwem zatwierdzonego przewodnika.

Szczegóły dotyczące Górskiej Odznaki Turystycznej P. T. T.

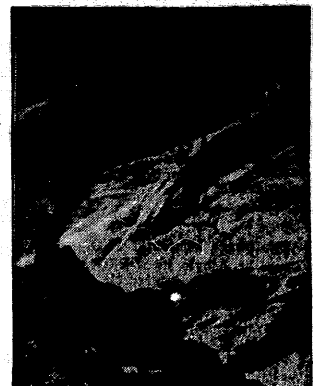
Każdego roku przed rozpoczęciem sezonu wydaje Komisja Odznaki listę punktowanych wycieczek i listę przewodników G. O. T. Z obliczenia punktowanej wycieczki sporządzić należy osobny protokół i po uzyskaniu zaświadczenia przewodnika, protokół należy przesać wprost do biura Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie, ul. A. Potockiego 5. Wysłanie protokołu winno nastąpić najpóźniej w 20 dni po odbyciu wycieczki. Komisja przeprowadza weryfikację nadesłanych protokołów i w razie osiągnięcia przez kandydata przepisanej ilości punktów, przyznaje mu Odznakę i zaciąga go na listę, która drogą komunikatów przesyła do oddziałów i Kół P. T. T.

Wycieczki w ciągu sezonu powtórzone oraz takie, których trasy nie są zgodne z listą punktowanych wycieczek, nie będą weryfikowane.

Odznakę wolno nosić tylko najwyższego zdobytego stopnia i to przy stroju turystycznym. Dla ubrań zwykłych istnieje specjalne miniaturne odznaki każdej kategorii i stopnia. Osoba, która uzyskała kolejno wszystkie stopnie odznaki włącznie kat. II może być zamianowana „przewodnikiem G. O. T. dla danego terenu górskiego, o ile jest członkiem P. T. T.

Cena Odznaki brązowej P. T. T. oraz młodzieży szkolnej i członków P. W. i W. F. zł 1,50 za sztukę oraz zł 2,50 dla wszystkich innych. Cena Odznaki kat. II i I stopnia złotego wynosi zł 2,50 dla członków i sprężających organizację, a zł 3,50 dla innych.

Asgk.



Widok na najwyższy szczyt Alp Wschodnich — Gossiglockner, na który miano poprowadzić kolej linową. Obecnie projekt ten upadł.

Kronika turystyczna

Bezwarunkowo nie kupować szarotek!

Mimo wielokrotnych apelów, ze strony Państwowej Rady Ochrony Przyrody i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, handel szarotkami, stanowiącymi odczołki Tatr, a znajdującymi się już niestety na wymarcu trwa na terenie Tatr w dalszym ciągu. Jedynym sposobem przeciwdziałającym byłoby całkowite wstrzymanie się turystów i wycieczkowiczów od kupowania szarotek, gdyż z chwilą braku nabywców zniknęłyby precedensy dla ich zrywania. Dlatego też P. T. T. i P. R. O. P. zwracają się jeszcze raz na tej drodze z gorącym apelem o niekupowanie szarotek od przygodnych sprzedawców, tembardziej że u ogrodników w Zakopanem można je nabyć tanio ze sztucznej hodowli, a więc bez szkody dla idei ochrony przyrody.

Oświadczenie Śl. Oddz. P. T. T.

Oddział Górnośląski Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego informuje, że czasopismo „Turysta Śląski”, wychodzące pod redakcją pana Rudolfa Poskiera z Szopieniec nie ma nic wspólnego z wydawnictwami Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Wydawcą „Turysty Polskiego” p. Bronisław Gogacz oraz p. redaktor Rudolf Poskier nie są członkami naszego Oddziału. Naszych członków nie obowiązują abonament wspomnianego czasopisma.

Kolejka na Kasprowy zdecydowana.

Jak się dowiadujemy, kwestia budowy kolejki linowej na Kasprowy została zdecydowana.

Już w najbliższych tygodniach spodziewać się należy rozpoczęcia budowy kolejki.

Popularny ruch turystyczny na PKP.

Wedle obliczeń prowadzonych przez Wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji, będący naczelną instytucją, obejmującą cały masowy ruch turystyczny na kolejach polskich, przejażdżki w pociągach popularnych w okresie od 1-go stycznia do 15 lipca b. r. objęły na całym obszarze Rzeczypospolitej 139.819 osób.

Z cyfry tej przypada największa ilość, bo 45.937 osób na Dyrekcję Katowicką, 28.950 osób na Dyk. Krakowską, 28.554 na Dyk. Warszawską. Te trzy dyrekcje dostarczyły największego kontyngentu turystów. Po nich idą w dalszej kolejności Dyk. Poznańską z 9.689 pasażerami, Dyk. Łwowską z 7.647, Radomską z 7.261, Wileńską z 6.170 i Toruńską z 5.611.

Cyfrы powyższe nie obejmują przejazdów turystycznych, indywidualnych i grupowych, które odbywają się pociągami normalnego kursowania lub specjalnymi, jednak nieorganizowanymi na zasadach pociągów popularnych.

Tajemnicza rywalka Katarzyny II.

W historii Rosji obok Dymitra Samojłowicza, figuruje także młody znany rywalka Katarzyny II, która jako rzekoma córka cara Elżbiety rościła sobie prawo do tronu. Wychowane w rodzinie, nie zdolano jeszcze zdecydowanie ostatecznie kim właściwie była ta „pretendentka”. Z niewiadomych powodów rzucono ją w Rosji mianem „księżny Tasanowej”, któremu ona sama nigdy się nie kłóciła. Najobscurniej zajęła się nie Sumiński w dziele, ogłoszonym w 1867 r. Świeżo zaś pojawiła się o niej książka autora niemieckiego Fryderyka Wenckelberga, stanowiąca część cyklu pod tytułem „Neukoronomani królowie”. (Nadzieja: „Das Berglandbuch 1933 r.”).

Z książki tej wynika przedewszystkiem, że tajemnicza „pretendentka” do korony carskiej była awanturką, która podawała się za naturalną córkę cara Elżbiety. Pojawiała się ona najpierw w 1772 r. w Pałacu i odrazu zwróciła na siebie uwagę nadzwyczajną urodą. Zamieszkała w pierwszym „Hotele Pelletier”, zapisawszy się do „księżna Aly Emety Woldomir”. Wyglądała z niesłychaną elegancją jako da-

ma światowa, władająca doskonale francuskim, angielskim, niemieckim, włoskim, a także polskim językiem. Wnet też otoczyła jej bogatych adoratorów, których „naciągająca” na olbrzymie sumy, opowiadając im o swych bajkowych dobrach w — Persji. Po niedługim czasie wszelkie musiały spowodować wyłudzone przez nią sum pieniężnych uciekać z Paryża do Frankfurtu nad Menem. Jej „wierzyciele” parzyły wytopili ją jednak dość szybko i podążyli za nią. Byłaby się ona też niechcinnie dostała do więzienia, gdyby w ostatniej chwili nie pojawił się nowy adorator w postaci księcia Ferdynanda Limburg-Sturm, zachowawszy się w niej na zabój, który zapłacił za nią wszystkie jej „długi” paryskie.

Jest to poraż pierwszy „zwierzyła się” nie jest właściwie blisko z dynastią carską spokrewnioną „księżną Aszowa”. Dość rzadko jednak księżniczka niemiecka jej się znużyło. Przemienioną się więc w błąkającą się w „hrabini Finneberg” wyjechała do Weneccji, gdzie udaje się jej przekonać bawieńską matkę wówczas magnata polskiego, ks. Radziwiłła, o swych „szlachetnych” prawach do korony carskiej. Od tej chwili bezczelność jej nie zna już granic. Najpierw pisze wprost do Katarzyny II list, w którym domaga się ni mniej, ni więcej, tylko oddania jej, jako córce carowej Elżbiety, berla. Otrzymawszy to pismo, Katarzyna II oświadczyła wo-

bec ks. Galicya, że na taką bezczelność mogła zdobyć się tylko osoba pozbawiona rozumu. Mądra carycza trafiła rzeczywiście w sedno rzeczy. Dowodzi tego zaś następny krok awanturki, który naprawdę mógł zrodzić się tylko w chorym mózgu.

W tym to czasie mianowicie, kiedy ona bawiła w „gościńnię” u konsula francuskiego w Raguzie, faworyt Katarzyny II, Aleksy Orłow, krążył z flotą rosyjską po Adriatyku. I oto „księżna” wpada na wprost szalony pomysł „odbić” Katarzynie II tego jej faworyta. W tym celu wysłała do niego list, do którego załącza odpis rzekomego testamentu Piotra Wielkiego oraz „manifest do floty rosyjskiej” z żądaniem, by ta jej, jako prawowitej „carowej Elżbiety II”, złożyła hołd! Hr. Orłow przesłał, oczywiście, to wszystko natychmiast Katarzynie II i przypieczętował w ten sposób los awanturki. Carowa bowiem rozkazała mu, by za wszelką cenę dostał „księżnę” w swe ręce. Nie było to zaś wcale trudną rzeczą, ponieważ awanturka sama wpadła w jego sidła.

Hr. Orłow począł mianowicie wobec niej odgrywać zakochanego po uszy. Dzięki pomocy zaprzyjaźnionego z nim konsula angielskiego w Pizie udało mu się ją tam zwerbować i dość długo utrzymywać z nią stosunek miłosny. Zachowywał się zaś przed nią cały czas, wobec niej tak, jakby naprawdę uważał ją za przyszłą carycę. Tem „czerwaw-

da niezbyt rycerakiem postępowaniem swem omamiał ją do tego stopnia, że bez namysłu przyjął zaproszenie jego — zwiedzenia floty rosyjskiej na Adriatyku.

Na fregacie Orłowa przyjęto ją z wszelkimi należnymi carycy honorami. Toteż z wielkim zainteresowaniem przyglądała się urządzonemu na „jej cześć” manewrowi floty. W pewnej chwili zaś kapitan oznajmił jej i hr. Orłowi, iż — aresztuje ich z rozkazu Katarzyny II. Orłow odgrywał przed nią rolę „współaresztowanego” i kazał jej nawet „potajemnie” doręczyć napisaną po niemiecku kartkę, w której ją „uspokajał”. Dopiero gdy okręt w maju 1775 r. przybił do Kronstadt, awanturka zrozumiała, co się z nią stało.

Na rozkaz Katarzyny II wtórcono jej do więzienia twierdzy Pietropawłowskiej. Przez siedem miesięcy starano się wszelkimi sposobami zmusić ją do wyjawienia swego właściciela pochodzenia. Wskłeki jednak zabiegi okazały się daremne i do dziś dnia nie wiadomo, kim właściwie była. W grudniu 1775 r. wyniesiono z więzienia ciało awanturki i pogrzebano na dziedzińcu twierdzy. Wszyscy uczestnicy zaś tego pogrzebu musieli złożyć przysięgę, iż zachowają całą sprawę w tajemnicy. Urzędowo zapisano, że „księżna Taszanowa” umarła na — „głębokość suchoty”.



Budowa drogi na Gossiglockner, która będzie najwyższą drogą górską w Europie środkowej.

Wiadomości niezające.

Czwartek

1

sierpnia

Dziś: Pięta Ap.
Jutro: NMP Anielska
Wschód s. g.: 4.11
Zachód s. g.: 19.28

(-) Wylosowane ksiąteczki PKO.

30 lipca br. odbyło się w PKO. pierwsze publiczne premjowanie ksiąteczek na wkłady o oszczędnościach premjowanych Serii III-cj. W premjowaniu brały udział ksiąteczki, na które wnieśli wszyscy wkłady do dnia 2 lipca 1935 r. Premja szła na Nr. 154.138. Premie po 500 padły na Nr. Nr. 152.776, 161.587, 171.973, 174.931, 174.967, 176.632, 180.823, 186.281, 191.104, Premie po zł. 250 padły na Nr. Nr. 151.120, 152.852, 153.106, 153.617, 154.657, 155.468, 156.699, 159.535, 166.342, 168.732, 169.429, 169.606, 172.482, 173.267, 175.120, 178.181, 179.620, 181.202, 181.322, 182.728, 183.154, 186.609, 190.130. Premie po 100 zł padły na Nr. Nr. 150.187, 150.276, 150.620, 151.426, 151.847, 152.665, 153.175, 153.305, 154.231, 154.949, 155.003, 155.432, 156.071, 157.365, 157.581, 158.001, 158.263, 158.659, 158.876, 159.450, 159.626, 160.642, 160.770, 160.874, 162.632, 162.667, 163.151, 163.391, 164.519, 165.730, 166.857, 166.622, 166.746, 168.091, 168.200, 169.193, 169.201, 169.432, 169.600, 171.023, 171.131, 171.205, 171.326, 171.984, 172.110, 172.181, 172.557, 173.684, 173.717, 174.072, 175.101, 175.110, 175.444, 176.808, 177.297, 177.941, 178.501, 179.167, 181.445, 181.725, 182.166, 183.608, 183.632, 183.865, 184.665, 185.066, 185.614, 187.201, 187.368, 188.398, 190.246, 190.833, 190.963, 191.406, 191.511. Ogółem padło 109 premii na łączną kwotę 18.850 zł. Zainteresowani wkłady zostają o powyższom powiadomieni listownie. Należy zaznaczyć, że zasada wkładów oszczędnościowych premii, serii III jest stała i nie zmienia się w miarę wzrostu premii, lecz nadal biorą udział w następnych premjowaniach pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładów.

Znana SÓL MORSZYŃSKA

jest także w sprzedaży w paczkach na jednorazowe przecyszczenie. Cena 20 groszy. Znajdą się w aptekach i składach aptecznych.

(-) Lot gołębi pocztowych.

I Grupa lotowa gołębi pocztowych w Katowicach, zakończyła w dniu 27 bm. ćwiczenia tegoroczne starych gołębi pocztowych wysyłając je na odległość 650 km. Gołębie odleciały o godz. 4.50. Spodziewano się dobrego wyniku lotu, za czym przemawiała piękna pogoda. Tymczasem gołębie musiały napotkać w drodze na przeszkodę, gdyż pierwszy zółbel przyleciał do wozu w następnym dniu o godz. 6.23. W locie wzięło udział 450 gołębi. Obecnie przeprowadza się ćwiczenia gołębi tegorocznych. I Pierwszy taki lot odbył się w tych dniach na odległość 25 km, z dobrym wynikiem.

(-) Wybór delegatów Izby P. H. do Zromarzeń Okręgowych.

W dniu 29 lipca br. odbyło się pod przewodnictwem Prezesa Izby Inż. J. Cybulskiego. Plenarne Posiedzenie Izby Przemysłowo-Handlowej w Katowicach, na którym dokonano wyboru delegatów Izby do Zromarzeń Okręgowych dla poszczególnych okręgów wyborczych do Sejmu RP. i Sejmu Śląskiego. O ile chodzi o Sejm RP. to Izba wybrała ogółem 41 delegatów, a mianowicie: dla 1 okr. 12 delegatów, dla 2 okr. 5, dla 3 okr. 6, dla 4 okr. 9, dla 5 okr. 6, dla 6 okr. 3, dla 7 okr. 4, dla 8 okr. 6, dla 9 okr. 5, dla 10 okr. 5, dla 11 okr. 6, dla 12 okr. 13 delegatów.

(-) Baczność członków Zw. Strzel. Katow. — stróże!.

Zarząd ogłasza zbiórkę wszystkich członków Zw. Strzel. strzelczyń i oriat we czwartek 1 bm. o godz. 17-iej w świetlicy (Dom Sportowy ul. Kilińskiego 23). Członkowie PW. przyjdą w mundurach. Z miejsca zbiórki nastąpi odmarsz na plac Wołności, gdzie zostanie pobrana ziemia przez sztafety strzelecką na Kopiec Marszałka Piłsudskiego w Krakowie. Zebranie miesięczne odbędzie się w piątek 2 bm. o godz. 19-iej w sali wykładowej Rezerwy Policji w Katowicach. W programie sprawy organizacyjne oraz referat p. Wacławczyka.

(-) Podolicekierwa Rezerwy z Katowic.

dzięki inicjatywie swego komendanta A. Rency specjalistycznej misji w milim nastroju w latach dziesiątych. Wykresy wyścigów składają podziękowania dyrektorowi Browaru Czystańskiego p. Raciborskiemu, restauratorowi p. Łukaszewi i p. Ogołowski.

(-) Strzelecki maraz wiatodzieleń do Krakowa.

Dziś o godz. 18-iej nastąpi uroczyste pobranie ziemi z pod piły Nieznanego Powstańca przy Placu Wolności przez delegację Związku Strzeleckiego powiatu grodzkiego Katowice, która w związku z zarządzeniem przez Główną Komendę maraszem zwiadowczym udaje się do Krakowa. Pobranie ziemi odbędzie się w obecności przedstawicieli władz delegacji, organizacji miejscowych i społeczeństwa. Ziemia pobrana umieszczona będzie w urnie i przeniesiona do Krakowa przez specjalną delegację strzelecką która odmaszeruje lotu z Placu Wolności do Krakowa i złoży ziemię na kopcu Marszałka Piłsudskiego na Szwedzi.

Uderzająca troska prasy volksbundowej o czynsze dzierżawne von Plessa

Wiadomość o sprawiedliwym wyroku Sądu rodzkiego w Poczynie w sprawie wygóranych czynszów drobnych dzierżaw-

ców rolnych cała światła opinia publiczna przyjęła z zadowoleniem. Nie podziela tego zadowolenia — rzecz

znamienna — tylko prasa volksbundowa, zwłaszcza „Kattowitzer Zeitung” i „Oberschlische Kurier”.

Oba te pisma, inspirowane najwidoczniej z jednego i tego samego źródła, napętniej objętynie odnoszą się do uprawnych postulatów drobnych dzierżawców, za to z wielką troską omawiają, jakie „straty” musiałby ponieść von Pless w razie ostatecznego uprawnocnienia się sądownego wyroku.

Pociesza się też prasa volksbundowa, von Pless wniósł odwołanie od wyroku du Grodzkiego w Poczynie, wobec czego — jak z uderzającą ulgą pisze „Oberschlische Kurier” — „sprawa długo jeszcze nie może być uważana jako ostatecznie załatwiona”.

Warto przytoczyć jeszcze dalszy komentarz „Oberschl. Kuriera”, który gorliwie dbałość o interesy von Plessa w rażona została w następującej uwadze:

„Mówi się wprawdzie, że Zarząd Przymusowy oświadczył gotowość obniżenia czynszu dzierżawnego, jeżeli skarżący mogli przedłożyć powódni wyrok, ale tak rzucenie (?) miliona nie może przecieć również Zarząd Przymusowy, zwłaszcza, że w następstwie wyroku Sądu Grodzkiego w Poczynie w ciągu najbliższych 40 dni wypłynąłby do kas Zarządu ani grosz z tytułu czynszu dzierżawnego.”

Nie wchodzący w to, czy przytoczone obliczenia prasy volksbundowej są ściśle, w tym komentarzu prasy niemieckiej wyraźnie przedzwystkiem fakt zupełnego zaniechania pocucia słuszności i pocucia sprawiedliwości, mającej swe ugruntowanie w ustawie.

To że von Pless tej ustawy nie respektował i że przez tyle lat krzywdził dzierżawców ściąganiem wygórowanych czynszów jest prasa volksbundowej najzupełniej objętynie. Natomiast dziwnie mocno obchodzą prasa volksbundową, co von Pless ma „strata” na skutek słusznego przebiegu procesu.

Troska o dochody von Plessa i uzyskiwane w drodze krzywdzenia drobnych dzierżawców jest tak dalece zaniechana i nie bezceremonjalna, że trzeba ją energicznie zdemaskować.

Wspomnianą troskę prasy volksbundowej o dochody kasowe von Plessa powinniśmy zapamiętać sobie dobrze pokrzywdzeni drobni dzierżawcy, którzy też sądzimy, dbać będą o to, by procedura z latwianiem odwołań von Plessa nie trwała zbyt długo.

Z pobytu Pana Wojewody w Chorzowie

Chorzów, 1 sierpnia.

W dniu wczorajszym przybył do Chorzowa Wojewoda dr. Grażyński w towarzysztwie prezydenta m. Chorzowa p. Grzesika i zwiędził plac Zwirki i Wigury, gdzie stanąć ma największy dom w Chorzowie,

a mianowicie 8-piętrowy gmach, budowany przez Komunalną Kasę Oszczędności w Chorzowie, a przeznaczony na biura Kasy Oszczędności oraz mieszkania urzędników kasy; o budowie tej niedawno pisaliśmy obszernie.

Zarządzenie lekarza powiatowego w sprawie duru brzuszego

Otrzymałmy następujący komunikat: Lekarz powiatowy na miasto Katowice podaje do wiadomości: W związku z zaszczepieniami na ulicy Mikołowskiej wypadkami duru brzuszego wydaje się publiczności następujące wskazówki:

- 1) należy myć ręce przed każdym jedzeniem i każdorazowo po oddaniu stolca i moczu;
- 2) mleko należy pić tylko po przegotowaniu;
- 3) owoce należy nrzed jedzeniem gruntownie myć wodą wzgl. skórkę usunąć;
- 4) spożywać mięso świeże i nieposzlakowanej jakości;
- 5) należy tępić muchy;
- 6) z wszelkimi objawami podejrzenia choroby zgłosić się natychmiast u lekarza. Początkowymi objawami duru brzuszego są: bóle głowy, znużenie, gorączka;
- 7) w szpitalu miejskim na ulicy Raciborskiej przeprowadza się codziennie od godz. 17 do 19 bezpłatne szczepienie przeciw durowi brzuszemu.

Brzecczkowice precieźne przyłączeniu do Mysłowic

Brzecczkowice, 1 sierpnia.

W związku z notatką z dnia 28 bm. nadesłaną nam przez korespondenta z Mysłowic, a omawiającą ewentualność przyłączenia szeregu sąsiednich gmin do Mysłowic otrzymujemy z Brzecczkowice poniższe uwagi:

„Informacje co do starań, o przyłączenie gminy Brzecczkowice do Mysłowic są nieścisłe, oraz wywołują dyż niepokój wśród tutejszych obywateli, którzy w 100% są przeciwni przyłączeniu naszej gminy do Mysłowic.”

Pozwalamy sobie wobec tego wyjaśnić, że sprawa nie jest wcale aktualną, aczkolwiek miasto Mysłowice od szeregu lat czyni starania w tym kierunku. Władze dotychczas żadnego rozporządzenia w tym kierunku nie wydały. Starania te wychodzą wyłącznie z inicjatywy miasta Mysłowic, które, widząc korzyści jakiegoby miastu przez przyłączenie przypadły, ponowilo w roku ubiegłym w tut. Zarządzie gminy stara-

nia o przyłączenie. Rada gminna jednak już w roku ubiegłym wniosła ten odrzucała jednoznacznie, kierując się tem, że przez przyłączenie gminy Brzecczkowice — Stupna straciłaby nie tylko swój charakter i znaczenie historyczne ale i pozbawiłaby się możliwości występowania w imię kszce ciężary od obecných.

Pozatem gmina znajduje się w stałym rozwoju. Ruch budowlany jest bardzo ożywczy — budynki wznoszą się corok.

Na wzmacnienie zasługuje fakt, że rozpoczęła została z inicjatyw J. E. K. Biskupa Dra Bromboszcza akcja budowy kościoła — pomnika, który będzie miał duże znaczenie historyczne i pamiątki.

W każdym razie na dobrowolne połączenie się wcale się nie zanosz. Możz to nastąpić tylko z rozporządzenia Rady Wojewódzkiej względem na mocy bądacej w opracowaniu nowej ustawy o ustroju samorządu terytorialnego.”

Budowa portu w Mysłowicach

Po obu brzegach rzeki Przemszy w Mysłowicach są obecnie prowadzone roboty przy regulacji oraz przygotowaniu do budowy portu. Dotąd koryto rzeki zostało pogłębiane o 4 metry oraz wyrównano dno słuskie zakręty rzeki. Port będzie podzielony na dwie części: północny, port między Sosnowcem a Modrzewem i południowy, wzdłuż Niwki. Pierwsza część portu będzie miała trzy baseny: dwa dla ruchu handlowego, jeden na węgiel. Port południowy będzie obejmował baseny wyłącznie węglowe. Roboty nad budową rozpoczną się bezpośrednio po ukończeniu regulacji

Przemszy i trwać będą około 5 lat. Budowę wykona Dyrekcja Dróg Wodnych w Krakowie. Koszt portu oblicza się na 19 milionów złotych. W budowie będą uczestniczyć i są zainteresowane województwa śląskie, kieleckie i częściowo krakowskie. Projekt budowy wykonał inż. Stanisławski.

Z dalszych szczegółów należy wspomnieć o połączeniu kanałów basenowych z kanałem głównym, idącym wzdłuż Przemszy. Długość basenów wynoszący będzie od 300 do 700 m., szerokość 60 m. Inne szczegóły tej potężnej budowy podamy w najbliższym czasie.

Urzędnik Kolejowy złodziejem

Stacja kolejowa w Rydułtowach była od dłuższego czasu terenem operacyjnym wykradawczego złodzieja. Kupcy rydułtowski, którzy odgarniali przesyłki na stał, zasypywali codziennie kierownika ekspedycji zażaleniami, że przesyłki systematycznie giną w torach.

Mimo bacznych obserwacji złodziej dalej grasował, a PKP, chcąc niechcąc, musiała płacić odszkodowanie. Równocześnie wzmacniono czujność.

Wkrótce, jak w przysłowie, które mówi, że „Tak długo jest gwał w dębku, aż się ucho urwie”, złodziej został „nakryty”. W dniu 8 czerwca został przyłapany przez kierownika ekspedycji towarowej na gorącym uczynku kradzieży urzędnik Paweł Trybun, zamieszkały w Kobylu pow. rybicki w chwili, gdy otwierał przesyłkę pochodzącą z Mysłowic, a zawierającą

wana do jednego z kupców. Złodzieja z młotem aresztowanego, a w mieszkaniu jego przeprowadzono gruntowną rewizję, która dała sensacyjne wyniki: znaleziono cały magazyn skradzionych rzeczy, począwszy od drogiego materiału, a kończąc na drobnych rzeczach.

W up. wtorek stanął Emanuel Trybun przed Sądem Okręgowym w Rybniku. Na rozprawie oskarżony mimo, że został przyłapany na kradzieży uparcie twierdził, że jest niewinny. Świadkowie jednak co innego mówili, a szczególnie główni świadkowie rekrutujący się ze współkolejników, którzy zeznali, że Trybun zawsze wracał ze służby z pełną torcją, której zawartość zamknął na strych.

Sąd po krótkiej naradzie skazał Emanuela Trybuna na 1 rok i 6 miesięcy więzienia i 5 lat strasy praw obywatelskich i honorowych.

(-) Śmierć na ulicy.

Na ul. Niedurkowej w Zawodzu zmarł nagłe na udar serca krawiec górnicy Głogini Kocha-

nowski Paweł zm. w Zawodzu przy ul. Szerokiej 2, Złotki przewieziono do kosztowni szpitala miejskiego w Katowicach.

(-) Wyjechał do Niemiec czadym samochodem Urzędnik sądowy Miaryczek Leopold z Katowic, przy ul. Opolskiej 1, donosił o kradzieży. W czerwcu br. oddał do warsztatu samochodowych Franciszka Oskara w Katowicach przy ul. M. Piłsudskiego 50, swój samochód o bwoy celem dokonania naprawy. Franciszek przeprowadził naprawy wyprawał się z rodziną do Niemiec, zabierając również ze sobą samochód wartości 1.200 zł. Policja wszczęła dochodzenie.

Z Katowickiego

(K) Przygotowania wyborcze w Michałowicach. Prace przygotowawcze są w pełnym toku. Jedynokrotnie wyprzedzają „kalendaryzcy” wyborczy. Według ostatnich danych statystycznych gmina liczy 8250 mieszkańców w tem 4042 mężczyzn i 4178 kobiet. Uprawionych do głosowania do sejmu Rzeczypospolitej i Śląskiego jest 4414. Uskuteczniło już podział gminy na 12 okręgów wyborczych oraz ustalił są przebieg pracy i członkowie komisji obwodowych.

(K) Z czechu plekarszy w Nowej Wsi.

24 lipca br. odbył się wybór uzupełnień zarząd czechu: st. czechmistrz Antoni Gahel Bieliszewo, Podst. czechmistrz Piotr Kukla w Wiesz. Sekr. Jan Szczepan. Bieliszewo, Skarbn. Józef Szymekko, Halemba, zast. Jan Malowski Kobyłczko, ławnicy Adolf Bieliszewo i Maksymilian Jęzowski, Kochow.

(K) Straszny straszakom.

Ojczadzi wieczorem w korytarzu domu przy ul. Warszawskiej 49 w Szopienicach powstąpiła kłótnia pomiędzy Głosem Jakobem i Pawłem Pawłem. W czasie kłótni Głosem wyjął z kieszeni rewolwer bębnowy nalożonyw naboje i strasaka i strzelił do Pawła, rannego w prawe ramię w Szopienicach, gdzie udzielił mu pierwszej pomocy lekarskiej. Głosiowi zajęto rewolwer i naboje naboje celem przeprowadzenia śledztwa.

(K) Kradzież blateru.

Po wyważeniu drzwi totem złodziejem wzięto się do miedzianka rzeźnika Siekci w Wiesz. W Matej Dąbrowie przy ul. Katowickiej, któremu skradziono biżuterię wartości 300 zł.

BUFET ŻYWIECKI

Zasypani na głębokości 600 metrów

Katastrofa na kop. „Hildebrand” w Nowej Wsi. — Czterech górników w zawalonym chodniku

Nowa Wsieć, 1 sierpnia.
We wtorek przed południem dyrekcja kopalni „Hildebrand” w Nowej Wsi została zaalarmowana wiadomością o katastrofie na pokładzie „Gerhard” na głębokości 600 metrów; mianowicie naskutek gwałtownego wstrząsu podziemnego masy węgla i gruzów zasypany chodnik na długości 30 mtr.

W krytycznym momencie w chodniku pracowało czterech górników: Stefan Kosiński, Franciszek Chraplak, Karol Klimi i Konrad Gluzik. W pobliżu pracowali również Giza i Ulman, którzy jednak, jakkolwiek przysypani, zdolali o własnych siłach wydostać się spod gruzów i schronić się. Odnieśli oni tylko lekkie obrażenia.

U wylotu zawalonego chodnika stanęła za chwilę kolumna ratownicza złożona z 10 górników. Na czele akcji ratunkowej stanął dyr. Dobbleń i inż. Urban. Po kilkunastu godzinach usuwania zawalisk, kiedy kolumna ratownicza wgrzyzała się już na kilka metrów w zasypany chodnik, nastąpił nowy gwałtowny wstrząs, a usuwające się zwały węgla przysypały dwóch członków drużyny ratowniczej, którzy dzięki natychmiastowej pomocy kolegów zostali wydobyć. Odnieśli oni lekkie rany.

Zasypani w zawalonym chodniku nie dają żadnych znaków, to też mała jest nadzieja uratowania ich, tembardziej, że kolumna ratownicza napotyka duże trudności,

a praca połączona jest z wielkimi niebezpieczeństwami. Równocześnie podjęte zostały próby dostania się do zasypanych z przeciwniej strony.

Wkrótce po tragicznym wypadku na miejsce katastrofy przybył delegat Wyższego Urzędu Górniczego radca Badowski i delegat Okręgowego Urzędu Górniczego inż. Anasiewicz.

Rodzinom zasypanych górników towarzyszy współczucie całej załogi. Na miejscu katastrofy na powierzchni gromadzą się mieszkańcy Nowej Wsi, czekając na wiadomości od kolumny ratowniczej. Dotychczas niema nadziei na rychłe dotarcie do zasypanych.

Z posiedzenia Magistratu miasta Katowic

We wtorek 30 lipca 1935 r. odbyło się pod przewodnictwem p. Prezydenta miasta dr. Kucera posiedzenie Magistratu, na którym powzięto m. in. uchwały dotyczące uporządkowania ul. Bankowej, oddania Miejskiemu Komitetowi Lokalnemu Funduszu Pracy dalszych terenów miejskich, położonych przy garażach Śląskich Linii Autobusowych na poletku dla bezrobotnych, oraz obniżki opłaty za używanie przez członków żelazniczek natrysków i łazienek w Rzeźni Miejskiej.

Pozatem uchwalono obniżyć o 50% opłaty za chłodzenie mięsa pozamiejskowego w Rzeźni Miejskiej. Ustalono plan zabudowania części dzielnicy Brynowa oraz linii regulacyjnych, objętych tym planem, zatwierdzono kosztorys i powierzono wykonanie chodnika na ul. Zaborskiej przed nowym budynkiem Konsulatu Niemieckiego. W ostatnim czasie słabo były obsyłane ka-

lowickie targi na bydło. Magistrat uchwalił wyznaczyć na te targi inne miejsce, a mianowicie na terenach przy warsztatach Śląskich Linii Autobusowych. Pozatem mają być poczynione starania przez odpowiednią reklamę, by targi te na przyszłość wykazywały większą frekwencję. Zatwierdzono projekt skanalizowania ul. Kłodnickiej na odcinku od ulicy Kościuszki do granicy miasta wraz z kostorzysiem.

W końcu oddano m. in. następujące zlecenia: dostawę materiałów dla budowy ulic i t. p. z przeznaczeniem do wykonania z dotacji Funduszu Pracy w wysokości 285.000 zł, wykonanie robót stolarsko-budowlanych dla Miejskiego Ośrodka Wychowania Fizycznego, wykonanie budowy płotu murowanego nad torami kolejowymi Rzeźni Miejskiej, wykonanie robót brukarskich przy ul. Francuskiej, oraz wykonanie budowy mostu żelbetonowego na Rawie w trakcie ul. Debowej.

Pielgrzymka trzech powstańców wielkopolskich na Sowiniec

Przez cały dzień wczorajszego zatrzymali się w Katowicach w drodze na Sowiniec trzej powstańcy wielkopolscy p. p. Stanisław Mayer, Alfons Mayer i Piotr Macioszycz, idący z Poznania piechotą z taczkami, zawierającymi ziemię z grobów pierwszych poległych powstańców wielkopolskich.

Pielgrzymka ta przebyła już 736 km., a ma jeszcze przed sobą ponad 200 km drogi do Krakowa — na Sowiniec. W Katowicach p. p. Mayerowie i Macioszycz zostali przyjęci przez powstańców śląskich i złożyli wczoraj wieńiec pod pomnikiem Powstańca na pl. Wolności.

W dalszą drogę wyruszyli pielgrzymi dziś rano. Do Krakowa przybędą dnia 5 sierpnia. W podróży tej towarzyszą im najlepsze życzenia.

Ostatni wyraz techniki — autobus Śl. 9933

Autobusy Śl. Linii Autobusowych okrażyły kule ziemską 280 razy.

Katowice, 1 sierpnia.
Dyrekcja Śląskich Linii Autobusowych w Katowicach urządziła wczoraj przedpołudniem pokaz nowozbudowanego autobusu, wykonanego całkowicie w warsztatach Śląskich Linii Autobusowych. Obecny na pokazie wiceprez. m. Katowic Skudlarzowi, burmistrzowi Myslowic dr. Karwieskiemu i przedstawicielom prasy udzielił wyjaśnień dyr. Miksza.

Nowy autobus Śl. 9933, istny kolos o 43 miejscach i wspaniałej linii, wyposażony jest według najnowszych wymogów i zapewnia maksimum wygody. Koszt budowy wyniósł 25 tys. zł. Dla porównania trzeba zaznaczyć, że kursujący na liniach śląskich autobus na 26 miejsc, wykonany przez Państwowe Zakłady Inżynierii w Warszawie, kosztował 107.000 zł.

Nowy autobus jest drugim z rzędu wykonanym w warsztatach Śląskich Linii Autobusowych; pierwszy bowiem kursuje już od grudnia ub. r. a jest już w planie budowa trzeciego autobusu...

Śląskie Linie Autobusowe, wykorzystując w całej pełni doskonałe warunki do rozwoju ruchu autobusowego, pokryły śląsk siecią lini, które obsługują, przysparzając się wydajnie do zwiększenia dogodności komunikacji na obszarze Województwa Śląskiego. W ciągu sześciu lat autobusy Śl. Linii Autobusowych przebyły ponad 8 milionów kilometrów, czyli — obrazowo mówiąc — okrażyły kule ziemską wzdłuż równika... 280 razy, przewożąc ponad 15 milionów pasażerów.

Nowy autobus, noszący numer porządkowy 85, powiększy ilość kilometrów i pomnoży liczbę pasażerów.

Śmiertelny upadek z roweru

Pasów, 1 sierpnia.

Na ul. Karola Miarki w Pasowie zdarzył się w ub. wtorek śmiertelny wypadek, zakończony śmiercią. Wracający na rowerze z pracy z kop. Anna górnik 44-letni Karol Głowiński z Lubomi, zaczęli pedałem o kamień przydrożny, wskutek czego spadł z roweru i uderzył głową o kamień, a następnie wpadł do głębokiego rowu przydrożnego, ponosząc śmierć na miejscu. Karetka pogotowia odwoziła zwłoki tragicznie zmarłego górnika do kostnicy szpitala Spółki Brackiej w Rydułtów. Według orzeczeń lekarza Spółki Brackiej 6. p. Głowiński doznał złamania kręgosłupa i pęknięcia czaszki. Tragicznie zmarły górnik oświadczył żonę i 4 dzieci. Śmierć Głowińskiego wywołała wstrząsające wrażenie wśród jego kolegów.

Przed kilku dniami nieznan dotychczas sprawcy włamali się do stajni Racikowej Pauliny w Mszanie, gdzie ukradli konia wartości 600 zł. Śladem podjętym o dokonanie tej kradzieży są bracia Dziadoszowie z Psowa i Przyszkowice, przebieg którym wdrożono dochodzenie.

W nocy na 28 b. m. skradziono ze stajni na osiedle Płackie łączące w Skrzyszowie dwuletnie klacze młode kasztanowe, wartości 600 zł. Ostrzeżenie przed nabyciem skradzionych koni.

Z Rybnickiego

(R) Rzeź w kuraku.

W nocy z 29 na 30 lipca włamali się nieznani sprawcy przez oderwanie skłoda do kurnika ks. proboszcza Raski z Patrzalei, gdzie urządzili prawdziwą rzeź wśród kur proboszczańskich. — Sprawcy po ubiciu 48 sztuk rasowych kur zapakowali je do worka i znikli w ciemności nocy. Skłoda wynosi 130 zł. Dochodzenia w tej sprawie prowadzi posterunek policji.

(R) Konotkrady.

Przed kilku dniami nieznan dotychczas sprawcy włamali się do stajni Racikowej Pauliny w Mszanie, gdzie ukradli konia wartości 600 zł. Śladem podjętym o dokonanie tej kradzieży są bracia Dziadoszowie z Psowa i Przyszkowice, przebieg którym wdrożono dochodzenie.

Epidemia kradzieży ogrodowych.

Właściciele stajni są coraz częściej zuchwałymi „wypadkami” złodziei ogrodowych. O bezcelowości przy drogach i prześladach nawet bardzo szanowanych. Marnowanie płodów czteroczerwianych. Wpływa ogromnie niekorzystnie na posiadaczy. Stan ten wymaga natychmiastowych środków zaradczych. Należy położyć temu kres, a nie ograżać.

Z Mysłowic

Repertuar kin mysłowickich:

Alfons: „Król Areny”.
Kasino: „Uciekinierzy”.
Teatr: „Madame Dubarry”.

Dziury w lokalu NChZP (Hotel Francuski) odbywała się w poniedziałek, środy i piątki 8 do 19.30. Udziela się informacji w sprawie wyborczych.

Budowa pomocniczego toru do Szczakowej. Węzła powstał projekt budowania toru kolejowego do Szczakowej. Dozaczony tor połączony nie był obciążony, wzmocniony ruch kolejowy. Projekt został aprobowany przez komisję i obierano przystąpienie do wstępnych prac budowy pomocniczego, łączącego Mysłowice ze Szczakową.

Liczba ludności Mysłowic.

Przyrost ludności miasta przedstawia się następująco: w r. 1931 liczba wzrosła w porównaniu ub. o 358 (1,65%), w r. 1932 o 508 (1,45%), w r. 1933 o 368 (1,59%), w r. 1934 o 368 (1,45%). Liczba zgonów: w r. 1931 — 300, w 1932 — 238, w 1933 — 238, w 1934 — 300, z porównawczego wyniku stały przyrost ludności.

Z Chorzowa

Władz Powstańców do Piasku. Właściciele Śl. grupy Zaborskiej w Chorzowie przypominają, że w niedzielę, 4 bm, nastąpił wypadek do Piasku celem sypania kopca ziemi. Członkowie, którzy dotychczas złożyli swego udziału mogą to uczynić do 15.30. W nocy 4 bm, w przesyła p. Lisowskiego 63. Grupa będzie prowadziła ewidencje członków, którzy spełnili swój obowiązek. Wypadek nastąpił wczoraj z hali targowej o godz. 7-jej.

Z Świętochłowickiego

Tow. Ginn „Sokół” w Zgodzie. W niedzielę, 4 bm, 1935 r. uroczystość 15-lecia swego istnienia z następującym programem: Godz. 6.00: Pobjudka, godz. 7.00: p. ćwiczeń, godz. 9.45: Zbiórka towarzystwa w ćwiczeniach „Sokoła”, godz. 12.00: Jemnia, godz. 15.30: występ publiczny na „Sokoła”, godz. 20.00: zabawa taneczna w sali p. sokoła.

Uroczystość powstania w Łagiewnikach. Władz Powstańców Śl. grupy Łagiewnik obchodziły w niedzielę 4 bm, uroczystość 15-lecia istnienia grupy, połączoną z 15-tą rocznicą wybuchu II powstania na Górń. Śl. Program: O godz. 9 rano zbiórka tow. i związków, skąd nastąpi wymarsz na nabożeństwo o godz. 12.30 uroczyste zebranie na sali p. Kokota o godz. 15.30 koncert w ogrodzie p. Grabca ul. p. sokoła, godz. 20: zabawa taneczna na sali p. sokoła.

Z Pszczyńskiego

Z życia Pszczyńców w Mikołowie. W niedzielę 4 bm, 1935 r. odbyło się miesięczne zebranie pszczyńców. Do lokalnej komisji weryfikacji wybrano Wikara Bernarda i Pudekłę Fr. W walono w przyszłości zebrania członkowskie przed co drugą niedzielę miesiąca o godz. 10.00. W niedzielę 11 bm, do czasu udzielenia placu na zebrania członkowskie w świetlicy w tej szkole powstanie. W majejm się odbyło w dniu 18 sierpnia 1935 w Pałacach pszczyńców pszczyńców pszczyńców. W walono braci granajmy udział. Poś koniec przedant zapasował do członków, by granajmy ubiegali się o POS i OS. oraz by brali udział w projektowanej wycieczce przez Zw. Pszczyń. w dniu 4 bm, do Krakowa.

Radioamator. W dniu 28 bm, wieczorem nieznan dotychczas sprawca skradł z pokoju gościnnego na szkole radioamatora. Liszki Jana w Tychach przy ul. p. 4 lampowy aparat radiowy marki „Sagor” wartości 1.000 zł.

W nocy na 28 bm, prawdopodobnie ten sam sprawca wszedł za pomocą p. drobionych kluczy do warsztatu mechanicznego Jaworka Wojciecha w Tychach, któremu skradł 4 lampowy aparat radiowy marki „Elektrik-Atlantic” wartości 340 zł.

Kradzież mieszkaniowa. W nocy na 30 bm, wezł nieznan sprawca mieszkaniowa Zmij Jerzego w Oczakowickich kradł i skradł damski rower z napisem na kasku „Józef Tomasz Pszczyński”, a na skradł garderobę. Wartość skradzionego roweru i garderoby wynosi 500 zł. Policja za sprawą zarządza.

Przy ischlas (zapalenie nerwu kulszowego) po zażyciu zrana naczno szklanki naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa następuje lekkie obfite wypróżnienie powodujące przyjemne samopoczucie. Zł. przez lekarzy.

Z Tarnogórskiego

(T) Pożar domu.

We wtorek w godzinach przedpołudniowych spalił się doszczętnie dom i zabudowania gospodarcze, inwentarz ruchomy i całe żywno Emanuela Gwoźdź z Brynicy. Córka poszkodowanego zapaliła jak zwykle w piecu, celem wypieku chleba. Pożar powstał prawdopodobnie od iskry z komina. Szkoda wynosi 6.000 zł. Dom i inwentarz były ubezpieczone.

(T) Kradzież z włamaniem.

Ubiegłej nocy włamali się do nieznanej sprawy do mieszkań Kontego Jana w Tarn. Górach, skąd skradli garderobę wartości 400 zł. Policja jest na tropie sprawców kradzieży.

Z Lublinieckiego

(L) Zebranie kobiet w Koszęcinie. W niedzielę, 4 bm, 1935 r. odbyło się w Koszęcinie zebranie kobiet zwolane przez tamt. ks. proboszcza Gaskę, który stwierdził, że stowarzyszenie założony Ojciec św. zaś ks. biskup Adamski zachęca, by takie stowarzyszenie istniało w każdej parafii, oraz że stowarzyszenie nie jest organizacją polityczną; wybrano zarząd, do którego weszli Dreznerowa Anna (przewodn.), Janeczowska Otylia, Sowa Marta i Leszowa Anna. Zebranie miesięczne uchwalono odbywać w 3 niedzielę każdego miesiąca.

(L) Złodziej w mieszkaniu proboszcza. Onekadź nieznan sprawca — wykorzystawszy nieobecność domowników — wszedł do mieszkania proboszcza w Lubiecku i skradł około 245 zł gotówki i znaczki poczt. wartości 5 zł. Chętna w kuchni służąca — nie zauważyła złodzieja.

Z Bielskiego

(B) Repertuar kin:

Kino Apollo Bielsko: „Człowiek jest grzeszny”.
Kino Rialto: „Jego eksceleńcja subjekt”.
Kino Miejskie Bielsko: „Piotruś”.

(B) Uciekły złodzieje rowerów.

Komisariat policji w Bielsku odstawił do Sądu grodzkiego w Bielsku spółkę złodziejską a to Andrzej Pawłusa z Bielska i pasera Augustyna Gertlera z Bielska, w związku z ostatnim kradzieżami rowerów na terenie Komis. P. Bielska. W czasie rewizji znaleziono 5 rowerów u pasera Gertlera w Bielsku. Andrzej Pawłusa od dłuższego czasu kradł rowery na terenie Bielska i Bielska i bezpodstawnie po kradzieży oddawał je Gertlerowi, który częściowo przerabiał i sprzedawał w okolicy. Jak stwierdzono Gertler już sprzedał kilkanaście skradzionych rowerów. Dochodzenia prowadzi Komis. w Bielsku.

(B) Zderzenie dwóch motocykli. Na Wągorzu w Bielsku zderzyły się dwa motocykle, kierowane przez Polaka Rudolfa z Kąkolew i Jana Siliwę z Kamienicy. Ofiar w ludziach na szczęście nie było. Winę ponoszą, jak stwierdzono — obaj motocyklisty.

Z Cieszyńskiego

(C) Repertuar kin:

Kino miejskie: „Jazna miłość” i „Pręca i testowa”.
Teatr Elektryczny: Reportaż z uroczystości porzecznych. Śp. i Marszałka Józefa Piłsudskiego i „Wielka księżna Aleksandra”.

(C) Wiadomości z Wystawy Rzemieślniczo-Przemysłowej w Cieszyźnie.

Wystawa zbliża się ku końcowi; jeszcze kilka dni i wielka ta impreza handlowa na Śląsku Cieszyńskim zostanie zakończona. Ubiegłej nocy w niedzielę wystawę kilka tysięcy osób, a dzień wczorajszą miał na „Wystawie” pod kątem wycieczek szkolnych i innych wycieczek z najbliższych stron kraju. Począwszy od 1-go sierpnia Centrala Zagospodarowa Ogrod. A. Wojtkowa, Cieszyńsk naradza na wystawie w osobnej sali pokas około 100 odmiennych produktów dala z odróżnieniem produktów.

Garcharok v Bielej

sek., 4) Rosenmayer na Auto-Union 4:12:31
sek., 5) von Brauchitsch na Mercedes 4:14:17,1
sek.

Obwieszczenie o licytacji
 Obwieszczam, że sprzedam publicznie przez licytację:
 1) dnia 5 sierpnia br. o godz. 11-tej w Chorzowie przy rynku 16, 6000 rolet tapety, oszacowane na 3.000,— zł.
 2) dnia 6 sierpnia br. o godz. 12-tej w Chorzowie III, Pl. Plantowski nr. 11 następujące ruchomości:
 1 szafę biblioteczną, 1 stół okrągły, 1 biurko, 1 łóżeczko, 2 fotele, 3 krzesła, 1 stół przed biurko, 1 dywan, 1 lampka stojąca elektryczna, 1 krzesło polsterowane, oszacowane na łączną sumę 845,— zł.
 3) dnia 6 sierpnia br. o godz. 14-tej w Chorzowie III, ul. Hutnicza (Sądy Hugo) następujące ruchomości:
 1 uniwersalny z lustrem i marmurową płytą, 2 nocne stoliki z marmurowymi płytami, 1 szafę do rzeczy a owalnym lustrem i boczna białoblińska, 1 uprząż konna z lejcami, 1 maszynę do wyrobu według „Wolf” z transmisją, 1 kocioł metalowy, 1 motor elektryczny 3 P. 5, 1 uprząż konną z chomoutem, oszacowane na łączną sumę 630,— zł.
 4) dnia 7 sierpnia br. o godz. 10-tej w Wielkiej Dąbrowie, Kol. Jutrznyn nr. 7 następujące ruchomości:
 1 butel, 1 kredens, 1 fitryna, 1 stół okrągły, 8 krzeseł polsterowanych, oszacowane na łączną sumę 2.000,— zł.
 Ruchomości powyższe oglądać można na miejscu sprzedaży 1/4 godz. przed rozpoczęciem licytacji.
 (—) WINCENTY KIERZEK
 Komornik Sądu Grodzkiego w Chorzowie rewiru III. (1707)



Znany podróżnik, prof. Leon Fraberius, powrócił ze swej afrykańskiej wyprawy do Frankfurtu n. Menem. W ciągu 30 lat zwiedził on Hiszpanię, Pol. Francję, Abisynję, Transjordanję, pustynię Saharę i t. d. Na zdjęciu prof. Fraberius (na lewo) z małżonką (na prawo) podczas powitania w frankfurckim Instytucie Afrykańskim.

Pensjonat „ŚLĄZACZKA”
 K. Męczyński
 (Śląsk Cieszyński)
 Telefon Nr. 66.
 Otwarty przez cały rok.
 Budynki położony wśród lasu. Wspaniałe pokoje słoneczne z balkonami i łożkami. Kilka metrów od wody. — Ceny przystępne.
 Słowo wynowidlane jest lotne — ale słowo w drobnych ogłoszeniach Polski Zachodniej utrwalia się w pamięci dzieśiątek tysięcy ludzi.

LICYTACJA.
 I Urząd Skarbowy w Katowicach podaje do ogólnej wiadomości, że 6 sierpnia 1935 r. o godz. 11.30 w kahu firmy Schiller i Ska. przy Br. Pierackiego L.21 celem wywłaszczenia zaległości podatkowych z Urzędu Skarbowego w Katowicach, licytacji nieruchomości Zakładu Ubezpieczeń i Rozwoju tejże Firmy odbędzie się w siedzibie Urzędu Skarbowego w Katowicach licytacja 238 różnych maszyn, narzędzi, sprzętów biurowych, mebli, abażurów oraz licytacja sklepowej mebli, górną wartość 5.320 zł.
 Naczelnik Urzędu.
POSAD PCSZUKUJĄ
 Emerytowany urzędnik poszukujący sady biurowej za skromnym wynagrodzeniem. Oferty do Adm. Pol. Z. pod „Emeryt”.
SPRZEDAŻ
TANIO, NA RĄTY. Różne maszyny do pisania, liczenia, szycia, nowe okazyjne, warsztaty, repary, n. lakierownia, młokownia. Przepisywanie na maszynach, tłumaczenia, wieloma, ćwiczenia na różnych maszynach według najnowszej metody. „Śląski Dom Maszyn” Katowice, śląszki 3. tel. 351.36.

BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

zawiadamia, że w myśl § 16 statutu przeprowadzono w dniu 24 lipca 35 r.

LOSOWANIE

8% Obligacji Komunalnych,
 7% Obligacji Komunalnych Emisji II, II S i III,
 7% Obligacji Bankowych Emisji I i II.
 wraz ze skonwertowaniem na 5 1/2% na zasadzie ustawy z dnia 20 grudnia 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 115, poz. 950) odcinkami powyższych Emisji (z wyjątkiem Emisji II S), oraz
 4 1/2% i 4% Obligacji Komunalnych i 4% Obligacji Kolejowych
 b. Banku Krajowego, przyjętych i skonwertowanych przez Bank Gospodarstwa Krajowego.

Wykazy numeryczne wylosowanych odcinków zawiera „Monitor Polski” Nr. 173 z dnia 31 lipca 1935 r. Tabele losowań mogą zainteresować nieprzejrzanie podjąć w Centrali lub Oddziałach Banku.

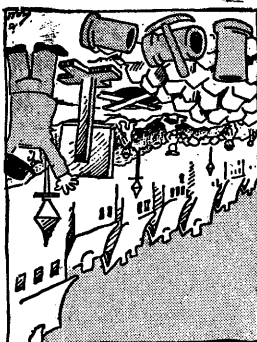
Wypłata należności za wylosowane odcinki odbywać się będzie począwszy od dnia 1 października 1935 r. w Oddziale Głównym w Warszawie i Oddziałach prowincjonalnych Banku, względnie, według brzmienia tekstu odnosnych obligacji, u korespondentów zagranicznych, a mianowicie w sposób odpowiadający postanowieniom ustawy konwersyjnej z dnia 12 czerwca 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr. 59, poz. 509).

Oprocentowanie wylosowanych odcinków ustale z dniem 1 października 1935 r.

Emisjami b. Banku Krajowego administruje Oddział Banku we Lwowie, dokąd należy się zwracać bezpośrednio w sprawach dotyczących obligacji tych emisji. (1133)

HUMOR

Drobna pomyłka.



Hej! Zasyapać wszystko spowrotem. To nie ta ulica, którą mieliśmy rozkopać.

Żądajcie wszędzie chodniki „FALALEUM”
 cena 50 groszy za 1 m²

III. Km. 1136/35.

Obwieszczenie o licytacji

Oglašzam, że w sobotę dnia 3 sierpnia 1935 r. o godz. 11-tej sprzedam publicznie w Katowicach przy ul. Mikołowskiej nr. 19 następujące ruchomości:
 2 szopy, t. 1. 1 szopa 10 m. dt. x 5 m. szer., 2. szopa 20 m. dt. x 4 m. szer., 3. szopa 6 m. dt. x 4 m. szer., 6 wozków ręcznych do rozwożenia drewna, 3 m. drewna, pół tony brzoźdźców, oszacowane na łączną sumę 885 zł., zaś o godz. 12-tej przy ul. Mikołowskiej nr. 28:
 całkowite urządzenie akładowe, 60 szt. mydła Kolontay, 30 szt. mydła Łukaszek, 50 pud. proszku Radion, 50 pud. proszku Persil, 100 paczek proszku Hunko, 50 but. wina, 50 but. octu winnego, 50 paczek cykorii Franch, 50 paczek proszku Lotnajer, 50 szt. mydła toaletowego 51 butelek soku malinowego, 40 paczek proszku Safonil, 50 paczek kawy Knelpa oraz 70 paczek makaronu, oszacowane na łączną sumę 741.50 zł.
 Ruchomości powyższe oglądać można na miejscu sprzedaży 1/4 godz. przed rozpoczęciem licytacji.
 (1711) DEJA, komornik.

V. Km. 1638/35.

Obwieszczenie o licytacji.

Komornik Sądu Grodzkiego w Chorzowie rewiru V. Paweł Lech, mający kancelarię w Chorzowie I, ul. Dąbrowskiego Nr. 25, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 5 sierpnia 1935 r. o godz. 15 po poł. w Chorzowie I, ul. Mieleckiego Nr. 29 odbędzie się licytacja ruchomości, składających się z 1 pily taśmowej z motorem, 1 toalety, 1 gramofonu szafkowego i 2 szafek nocnych, oszacowanych na łączną sumę zł. 800.—.
 Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Chorzów I, dnia 30 lipca 1935 r.
 LECH, Komornik Sądu Grodzkiego w Chorzowie I. rewiru V. (1708)

LICYTACJA.

I Urząd Skarbowy w Katowicach podaje do ogólnej wiadomości, że dn. 28 1935 r. o godz. 11 w lokalu P. Poselta Kysyarda przy ul. Mariackiej L. 21 odbędzie się sprzedaż z licytacji, niżej wyszczególnionych przedmiotów celem uregulowania zaległości podatkowych, a to:
 aparat do elektryzowania, lampy kwarcowe do naświetlania, aparat Reutgena, wagi osobowej, aparat influencyjny oraz kanapy do badania pacjentów
 ogólnej wartości 1.190 zł.
 Naczelnik Urzędu.

Oglašzajcie się w „Polsce Zachodniej”

Magistrat miasta Katowic rozpisuje

Przetargi publiczne

- na wykonanie robót kanalizacyjnych i szosowych II. odcinka ul. Ligockiej.
- na wykonanie robót chodnikowych w ul. Krakowskiej.
- na dostawę materiałów szosowych z żużla wielkopiecowego, porfiru, dolomitu i bazaltu.

Termin otwarcia ofert dnia 9 sierpnia 1935 r. o godzinie 12-tej.

Blisze szczegóły przetargu ogłoszono w skrzynce na przetargi w gmachu biurowym Katowice, ul. Miłyńska L. 4.

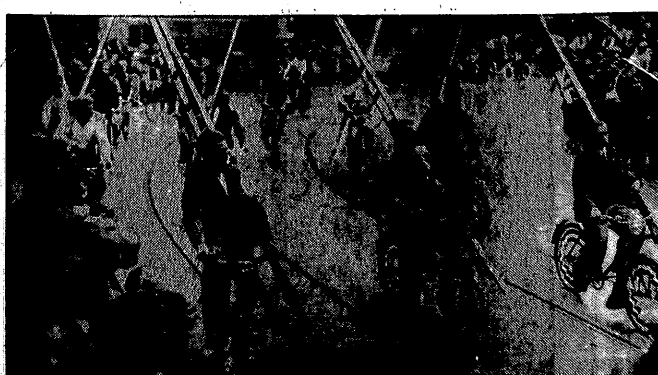
MAGISTRAT.

(1810)

III. Km. 1090/35.

Obwieszczenie o licytacji

Oglašzam, że w sobotę dnia 3-go sierpnia 1935 r. o godz. 12-tej w południe sprzedam w Matej Dąbrowie przy ulicy Hallera nr. 6:
 44 worki otrąb żytnich po 50 kg., 20 worków łusek kakaowych po 25 kg., 1 worki żyta 70 kg., 38 paczek cykorii „Bohm”, po kilka kilogramów ryżu, maki żywej, maki owsianej, kaszy tatarskiej, maku, krochmalu, 1 skrzynka płatków mydlanych 3 1/2 kg., 29 butelek octu, 6 butelek soku malinowego, 26 paczek różnych kasz i maki, 41 paczek goździków, 6 ciastek miodowych i 5 żelaznych od 1/2 kg. do 5 kg. oraz 2 żarówki elektryczne.
 Wartość szacunkowa tych ruchomości wynosi 536,80 zł.
 Ruchomości powyższe oglądać można na miejscu sprzedaży 1/4 godz. przed rozpoczęciem licytacji.
 (1712) GORSKI, Komornik.



Originalny pochód na rowerach urządzili w Erfurcie kryściele okien wystawowych, widziany na zdjęciu.

DRUKARNIA ŚLĄSKA
 KATOWICE, UL. BATORO 2
 WYKONUJE wszelkiego rodzaju druki, kartki, wizytówki, świadectwa, albumy, kalendarze, programy, albumy, prospekty handlowe, formularze, broszury, kalendarze, czasopisma, książki, foldery, pocztówki, ulotki.

Pamiętaj o bezrobotnych!

Jedynie przez

tanie, drobne ogłoszenia
 kupisz lub sprzedasz korzystnie każdy przedmiot, poszukasz mieszkania, mieszkanie, pokoje i t. d.
 Przez **drobne ogłoszenia** oszczędzasz niepotrzebny wydatek i czas, a wynik jest zapewniony.

Bon nr. 5
 Ważny od 1—15 sierpnia 1935.

Za dwa złote - 15 słów
 każde dalsze słowo 20 gr.
 Do listów pozamielcowych dopłaca się 50 gr. tytułem opłaty pocztowej.

Tekst ogłoszenia:

rok X. w
 licytacji poc
 Redaktor nacze
 Katowice
 Telefon: d
 Rok
 KENN OGLOSZ
 Anglia m
 że do
 (Kor
 Oświadcze
 praw zagra
 lizbie Gmin
 trychych do
 wieszono.
 zanka. Jesz
 wydanie f
 radowodob
 o, że wyw
 any został
 oszczędz
 wiekzost
 zgledzo o
 ytrznego z
 angli zbieg
 m ciu, by
 egnać pod
 er spraw
 rassa ze sw
 wywoz bro
 że w wypa
 można od
 a sprowad
 W tej s
 twa spraw
 embarzacji
 andlowe z
 obsługiwani
 macyjne ja
 to wie, że
 zec Anglii
 angielsko
 to z polow
 y i z anio
 mac dostaw
 takt tylko
 a, w isto
 dostaw wo
 rzasie po
 akładu obr
 wielowym
 szajac 1.0
 Decyzja
 40% pokry
 angielskich
 zwolnić 8.
 w olnić an
 czenie dost
 towań wo
 kłwie. Mi
 rają się o
 pobawion
 kopait bog
 zawet o i
 miejsce w
 zycieli h
 przedsiębi
 dla wyko
 Usłowo
 wobec Ita
 sympatie
 się w str
 przez Mu
 li. o „cz
 też echa
 ność Ang
 wo dla m
 Anglia, p
 świadcze
 rodziny
 korzystac
 znie jak
 fiaktu ab
 powiktan
 Wstrz
 zewnatrz
 lanie jedn
 zliwość
 Rząd ab
 zlenia